

# poszukiwania

Nr 03/2016 (20) maj 2016  
www.poszukiwania.pl



- Bieszczady dla poszukiwaczy
- Odkrycie schronu
- Bitwa nad Żółtymi Wodami
- Monte Cassino
- W poszukiwaniu zaginionego obozu rzymskiego

**Redaktor naczelny:**

Rafał Kruk  
[kruku@poszukiwania.pl](mailto:kruku@poszukiwania.pl)

**Zespół redakcyjny:**

Weteryna  
Mariusz Bąk  
Marek Kulig  
Niuniek  
Tom  
Robert Winkler

**Współpraca:**

Yedyny  
Andrzej Szutowicz

**Zdjęcie na okładce  
i zdjęcia w artykułach,  
o ile nie zaznaczono inaczej:**

archiwum Portalu  
Poszukiwania.pl

**Reklama i Marketing:**

[redakcja@poszukiwania.pl](mailto:redakcja@poszukiwania.pl)

**Redakcja:**

[redakcja@poszukiwania.pl](mailto:redakcja@poszukiwania.pl)

**Reprodukcja i przedruk  
wyłącznie za zgodą autora.  
Gazeta działa na zasadach  
dziennikarstwa obywatel-  
skiego otwierając swoje łamy  
dla każdego autora.**

**Redakcja zastrzega sobie  
prawo do redagowania  
i skracania dostarczonych  
tekstów.**

**Redakcja nie ponosi  
odpowiedzialności za  
treść reklam i artykułów  
sponsorowanych.**

*W poprzednim wstępie wspomniałem o Waszych typach na tegoroczne zgłoszenia miejsc skarbowych. Oprócz najbardziej oczywistych, pojawiły się naprawdę fantastyczne, a nawet „ufologiczne”. Do ciekawszych należy metro łączące Góry Sowie z Berlinem, jak również odkrycie w Ludwikowicach Kłodzkich lądowiska UFO.*

*Z ostatnich wiadomości złotopociągowych dowiadujemy się, że zgodnie z moją przepowiednią jest zgoda na pozbycie się drzew i teraz nic już nie powinno stać na drodze do skarbu. Czekamy i trzymamy kciuki.*

*Czekam na Wasze opinie i sugestie.  
Piszcie do mnie [kruku@poszukiwania.pl](mailto:kruku@poszukiwania.pl)*

*Rafał Kruk*

## SPIS TREŚCI

5	Atom, bociany i... ślady walk sprzed 2,5 tysiąca lat
8	Skarb monet sprzed 1000 lat
11	W czasie i przestrzeni – w poszukiwaniu prażubra
14	Monety na 200-lecie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
16	Ordery, odznaki i odznaczenia wojskowe cz. 4
18	Odkrycie schronu
22	Bitwa nad Żółtymi Wodami
27	Monety Bolesława Wysokiego 1177 – 1195
29	Monte Cassino
34	Garrett Master Hunter CX Plus
38	Łuski niemieckie 1929-1939. 7,92x57 Mauser
41	Konstytucja 3-go Maja
47	W poszukiwaniu letniego pałacu króla Iberii
49	Od rzymskich czyściochów do czerwonoarmistów
53	Mord na rotmistrzu Witoldzie Pileckim
57	Pierwsi więźniowie w Auschwitz
59	Pod Żłotym Słońcem przekartkuj Pana Tadeusza
61	Bieszczady dla poszukiwaczy
64	Pokój w Oliwie
70	Potentaci piwni w Polsce. Okocim
74	Audi w wersjach coupe na ekspozycji w Audi museum mobile
78	Top 5 zamków jurajskich





Imprezy, wystawy

MUZEUM TECHNIKI I MASZYN  
WOJENNYCH W GNIEZNEHistoria, Archeologia, Poszukiwania  
Poszukiwania.pl

# XXX Międzynarodowy Zlot Miłośników Eksploracji i Historii

25-29.V.2016 Przyjezierze (kuj-pom)

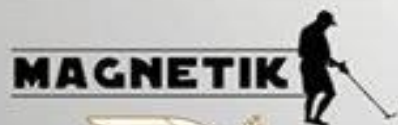
## Plan Zlotu

- 25.V - Powitanie uczestników i wieczorna integracja przy ognisku.
- 26.V - Warsztaty archeologiczne i szkolenie z zakresu identyfikacji znalezisk i zachowania się w przypadku odnalezienia artefaktów.
- 27.V - Mistrzostwa Poszukiwaczy, zawody strzeleckie i konkursy dla dzieci. Nagrodą główną mistrzostw jest wykrywacz Rutus ufundowany przez firmę RUTUS !
- 28.V - Wyjazd do Muzeum Początków Państwa Polskiego i Katedry Gnieźnieńskiej prowadzony przez przewodników i opiekunów tychże instytucji.

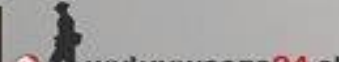
Noclegi w ośrodku Klaudia Bis. Rezerwacja noclegów pod nr. tel. 783 529 371. Po rezerwacji należy w ciągu 7 dni wpłacić zaliczkę w wysokości 50%. Reszta kwoty płatna najpóźniej 30 dni przed terminem zlotu. Koszt noclegu to 165 PLN za dobe plus 1 PLN za 1kW energii. Noclegi w domkach 3-pokojowych z kuchnią i łazienką. Obowiązuje opłata zlotowa w wysokości 5 PLN na talerzyki, sztuce, itp.....Wyżywienie organizowane na zasadzie, co przyniesiemy to jemy :) W trakcie zlotu będzie możliwość kupienia ciepłych posiłków, w tym grochówki wojskowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr. tel. 790 768 930 p. Kasia Kubica

## Sponsorzy Mistrzostw

HAFTDEKO  
HAFT-KOMPUTEROWY

FREE SOLDIER .PL



## Atom, bociany i... ślady walk sprzed 2,5 tysiąca lat

W położonej na zachód od Erywania miejscowości Metsamor znajduje się jedyna działająca w Armenii elektrownia jądrowa, która zapewnia temu krajowi 40 proc. energii elektrycznej. W jej cieniu pracują polscy archeolodzy, badający świetnie zachowane, imponujące relikty.



*foto: Adam Jones; Wikimedia Commons; Creative Commons Attribution-Share Alike 2.0 Generic license.*

Miejscowość Metsamor leży kilkadziesiąt kilometrów na zachód od stolicy Armenii, Erywania. Miejsce starożytnych ruin otacza wieś pełna bocianich gniazd. Ptaki panoszą się dosłownie wszędzie - na dachach, nieużywanych kominach, instalacjach, a nawet na słupach linii wysokiego napięcia, skąd nie są

przepędzane. W lokalnej społeczności bociany cieszą się nadzwyczajnym poważaniem, niemal jak... krowa w Indiach (choć niedaleko, na Bliskim Wschodzie, np. w Libanie, popularne są "sportowe" polowania na te ptaki). Do dziś w okolicy można usłyszeć opowieść z lat 90. - o człowieku, którego głód zmusił do



upolowania bociana. I choć mięsem ptaka pożywiła się wówczas cała głodna rodzina - inni mieszkańcy wsi zdecydowali, że przepędzą "myśliwego".



Foto: Spetsnaz1991; Wikimedia Commons, cc-by-2.0.

Pracujący w Metsamor polscy archeolodzy mieszkają w przerobionym, radzieckim wagonie kolejowym. W chłodne noce rozgrzewa ich zapewne widok nieodległej elektrowni jądrowej i pary wodnej, emitowanej z jej olbrzymich kominów. Oraz świadomość, że elektrownia nie spełnia międzynarodowych standardów bezpieczeństwa.

"Skarżymy się też na ciasnotę i brak intymności, prawie jak na okręcie podwodnym, z tą jednakże różnicą, że każdy z członków misji ma jednak swoje łóżko, a praca nie jest na trzy zmiany" – opowiada kierujący polskim zespołem w Metsamor dr Krzysztof Jakubiak z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest też ciepła woda, bo członkowie misji archeologicznej wspólnymi siłami wybudowali łazienkę. Po wyjściu z niej, w drodze do kontenera mieszkalnego, można się wieczorem natknąć na wścibskie, bezczelne szakale. "To też nieco niebezpieczne, bo czasami biegają całymi stadami!" - opowiada Krzysztof Jakubiak.

Metsamor jest chronionym stanowiskiem archeologicznym o statusie rezerwatu archeologicznego. Wykopaliska są tam prowadzone od 1965 roku. W okresie świetności od IV do II tysiąclecia p.n.e. osada zajmowała ponad 10 hektarów i otoczona była przez monumentalne mury (zwane cyklopimi), wykonane z gigantycznych, monolitycznych bloków kamiennych. Są one najlepiej widocznym elementem stanowisk archeologicznego. Imponują wymiarami - majaczą na horyzoncie na kilka kilometrów!

Od XI do IX wieku p.n.e. Metsamor rozrosło się prawie do 100 hektarów, a centralną część w postaci twierdzy otaczały kompleksy świątynne z siedmioma sanktuariami. W tych czasach było to jedno z najważniejszych centrów kulturowych i politycznych w dolinie Araksu. Od VIII wieku p.n.e. Metsamor weszło w skład królestwa Urartu – biblijnego królestwa Ararat. Miejsce było stale zasiedlane aż do XVII wieku. Polacy pod kierunkiem dr. Jakubiaka rozpoczęli tam badania w 2013 r.



Odkryli tam m.in. świadectwa okrucieństwa walk sprzed ponad 2500 lat, kiedy osada została zdobyta przez króla Urartu – Argishti I. To za jego panowania granice państwa poszerzyły się o Zakaukazie, właśnie o rejon dzisiejszego Erewania. Polacy odkryli szkielet ok. 30-letniej kobiety, której odcięto głowę, i drugiej osoby z rozłupaną czaszką.

"Przypuszczamy, że oboje zostali zamordowani podczas szturm miasta" – opowiada PAP dr Jakubiak. Znalezione zwłoki nie były pochowane w grobach, tylko bezładnie rozrzucone wśród zabudowań. Najeźdźcy nie oszczędzili również świętych przybytków - archeolodzy znaleźli niewielkie, owalne sanktuarium, które zostało splądrowane w czasie najazdu. Wewnątrz, na kamiennych podestach, odkryto potłuczone naczynia ceramiczne.

Wyniki ubiegłorocznych prac pozwalają potwierdzić wcześniejsze ustalenia dotyczące najazdu w połowie I tysiąclecia p.n.e. – kolejne napotkane domostwa nosiły ślady spalenizny (archeolodzy odkryli też późniejsze, skromne domostwo). Po najeździe osada zmniejszyła się i straciła na znaczeniu. W jego narożniku znajdował się pochówek – grób wkopano w zrujnowany dom około III-II wieku p.n.e.

PAP - Nauka w Polsce, Szymon Zdziebłowski

szz/ zan/

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)





## Skarb monet sprzed 1000 lat

230 srebrnych denarów z X i XI w., w tym niezwykle rzadki denar Bolesława Chrobrego, trafiło do zbiorów Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. To jeden z największych znanych do tej pory skarbów monet średniowiecznych z woj. podlaskiego.



Na skarb natrafił w lutym przypadkowy znalazca. Na zaoranym polu w pobliżu wsi Złotoria (gmina Choroszcz) zebrał kilkadziesiąt silnie zabrudzonych numizmatów oraz liczne fragmenty naczyń glinianych i przekazał pracownikom Muzeum Podlaskiego.

„Od początku oczywistym było, że jest to fragment skarbu wydobytego na powierzchnię lemieszem pługą, a ze wstępnych oględzin wynikało, że zawiera on zachodnioeuropejskie monety z XI w.” – powiedział PAP Piotr Niziołek z Muzeum Podlaskiego.

Wśród monet przekazanych do muzeum znalazł się niezwykle rzadki – trzeci znany egzemplarz – denar Bolesława Chrobrego. Jak wyjaśniają badacze, jest to hybryda monet typu DVX INCLITVS (rewers) oraz analogicznego typu do denarów z imieniem Mieszka (również revers).

„Jest to także pierwszy wczesnośredniowieczny skarb monet zachodnioeuropejskich odnaleziony na historycznym Północnym Podlasiu” – zaznacza Piotr Niziołek.

W zbiorze dominują monety niemieckie wybite za panowania Ottonów I, II i III, Henryka II i Konrada II. Są również denary angielskie – Ethelreda II i Kanuta Wielkiego, czeskie – Jaromira i Brzetysława I, węgierskie – Stefana I, Andrzeja I i Beli I.

Archeolodzy postanowili sprawdzić, czy na polu są jeszcze kolejne monety. Wykopaliska odbyły się w kwietniu. Prace prowadził Adam Wawrusiewicz. W ich wyniku archeolodzy natrafili na liczne, rozproszone monety i pozostałości glinianego naczynia zawierającego 65 monet i trzy bryłki srebra. Wewnątrz było też siedem odważników. „Zasługują na szczególną uwagę, gdyż jest to pierwszy



znany skarb z ziem polskich, w którym odnotowano ich występowanie” – mówi Niziołek. Zdaniem badaczy wszystkie numizmaty - również te przekazane

wcześniej do muzeum - pochodziły z jednego, zniszczonego w wyniku orki naczynia ceramicznego.

Opracowaniem naukowym skarbu zajmują się Piotr Niziołek i Paweł Niziołek. W połowie czerwca 2016 r. planowana jest ekspozycja skarbu w głównej siedzibie Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. (PAP)

szz/ agt/

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)

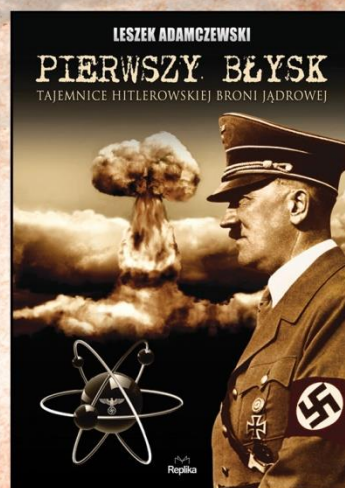
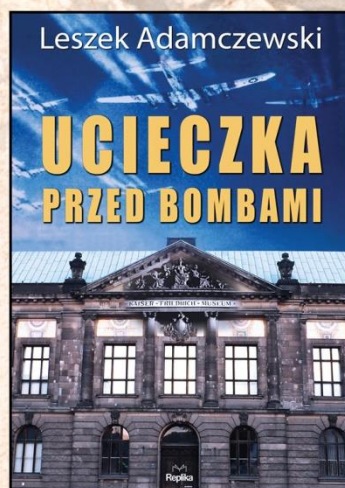
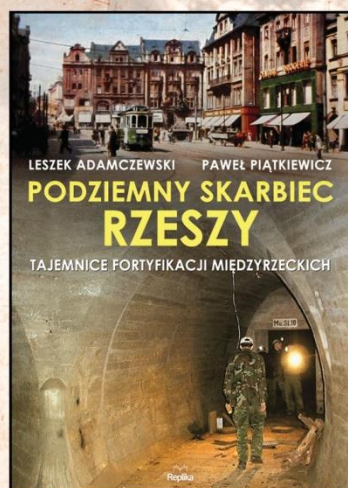
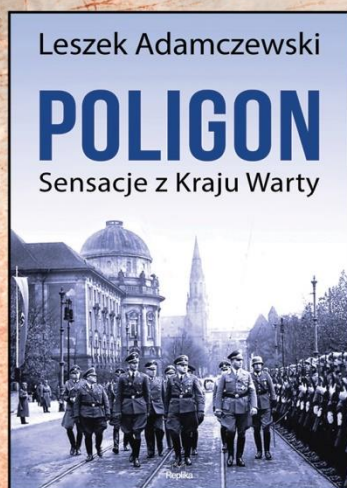




# SKARBY, ZAGADKI, MROCZNE TAJEMNICE HISTORII



**WKRÓTCE**





## W czasie i przestrzeni - w poszukiwaniu prażubra

Żubr pierwotny zniknął z Europy wraz z końcem epoki lodowcowej. Dlaczego do tego doszło, a wcześniej - jak wyglądało życie tego gatunku w Polsce i Europie? W Instytucie Biologii Ssaków PAN w Białowieży właśnie ruszają badania dotyczące jednego z ostatnich przedstawicieli plejstocenijskiej megafauny.



*foto: Stacy; Wikimedia Commons; Creative Commons [Uznanie autorstwa 2.0](#).*

Nowe fakty, m.in. na temat diety prażubra i warunków, w jakich żył on tysiące lat temu, poznamy dzięki projektowi realizowanemu w IBS PAN w Białowieży. Uzyskane dzięki niemu informacje poszerzą też wiedzę o wpływie zmian klimatu i zmian środowiska na wyginiecie dużych roślinożernych ssaków. W ramach projektu naukowcy przebadają kości i zęby żubra pierwotnego znalezione na terenie Europy (w tym Polski) i północno-wschodniej Syberii.

Projektem (nr 2015/17/N/ST10/01707), finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki w ramach konkursu Preludium, pokieruje Emilia Hofman-Kamińska.

A co dziś wiadomo na temat wymarłego kuzyna współczesnych żubrów? Żubr pierwotny (łac. *Bison priscus*), nazywany również prażubrem, był obok mamuta,

nosorożca włochatego i jelenia olbrzymiego jednym z ostatnich wielkich roślinożerców, który przetrwał w Europie do końca tzw. epoki lodowcowej. Chodzi o okres zwany plejstocenem, który trwał od ok. 2,5 mln do 11,7 tys. lat temu, po czym ustąpił kolejnej, cieplejszej epoce, w której żyjemy obecnie (holocenowi).



Foto: Thomas Quine; Wikimedia Commons; Creative Commons Attribution-Share Alike 2.0 Generic

Prażubry były stałym elementem stepowego krajobrazu półkuli północnej. Ze znalezisk kości wiadomo, że w okresie środkowego i późnego plejstocenu (781 tys. –11,7 tys. lat temu) występowały od Hiszpanii, przez Europę Wschodnią, Góry Ural, Syberię, Beringię (czyli most lądowy łączący w okresie zlodowaceń Azję z Ameryką Północną) - aż po kontynent amerykański. Potwierdzają to rysunki naskalne zachowane w jaskiniach Hiszpanii (np. słynnej Altamirze), Francji (jaskinia Chauveta czy Niaux), Włoch czy Rumunii. Masywne sylwetki tych zwierząt przemykają po ścianach jaskiń wśród innych okazów lodowcowej fauny: koni, reniferów, nosorożców włochatych, dzików, niedźwiedzi i lwów jaskiniowych.

Uważa się, że współczesny żubr jest spokrewniony z żubrem pierwotnym oraz jednym z gatunków z rodzaju *Bos*, "Żubra i prażubra cechowała podobna budowa ciała i proporcje, przy czym prażubr miał nieco grubsze i dłuższe rogi niż jego współczesny kuzyn. Był też o 5-10 proc.

większy od współczesnego żubra. Wiemy o tym z pomiarów odnalezionych kości czaszki i kości szkieletowych" - opowiada Emilia Hofman-Kamińska.

Prażubry wyginęły pod koniec plejstocenu, choć ich powolne wymieranie zaczęło się wcześniej; w północno-wschodniej Azji proces ten rozpoczął się już około 50 tys. lat temu, zanim pojawił się tam człowiek. "Nasz gatunek nie może być zatem uznany za głównego sprawcę wyginięcia tego dużego roślinożercy, choć opinie na ten temat dzielą naukowców i z pewnością przyczyny wyginięcia żubra pierwotnego w skali regionalnej należy badać osobno" - zwraca uwagę badaczka.

Szacuje się, że początek wymierania żubra pierwotnego w Ameryce Północnej rozpoczął się 37 tys. lat temu, czyli na początku ostatniego zlodowacenia na tym kontynencie. Najnowsze dane wskazują, że żubry pierwotne przetrwały najdłużej w północnej Syberii (do ok. 15–12 tys. lat temu). Najmłodszy znany naukowcom okaz żubra pierwotnego pochodzi sprzed około 9,9 tys. lat - jego szczątki znaleziono w dorzeczu rzeki Popigaj w Kraju Krasnojarskim w Rosji. W Europie najmłodsze jak dotąd okazy *Bison priscus* (sprzed 17,6 tys. lat) odnaleziono w jaskini Habarra w południowej Francji.

Kości żubra pierwotnego nie są w Polsce aż tak rzadkim znaleziskiem, jak do tej pory przypuszczano - zaznacza Emilia Hofman-Kamińska. W polskich kolekcjach, muzeach i instytucjach badawczych znajduje się ponad 70 fragmentów kości czaszek lub szkieletów tego gatunku (wspominanych w różnych publikacjach). Prawdopodobnie jest ich więcej, gdyż zapewne nie wszystkie okazy doczekały się publikacji naukowych i doniesień medialnych. Okazały czaszki lub fragmenty rogów odnaleziono w korytach i dolinach rzecznych Wisły, Sanu, Odry czy Warty, ale także



w jaskiniach na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i w Kotlinie Kłodzkiej.



Foto: Ghedoghedo; Wikimedia Commons; Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported

Mimo licznych odnalezionych fragmentów kostnych żubra pierwotnego jego historia i paleoekologia w Polsce i Europie nie została dotychczas dostatecznie zbadana - zaznacza biolog z IBS PAN.

Nowe światło na ten temat mogą rzucić właśnie rozpoczęte w instytucie badania. "Dowiemy się, kiedy dokładnie żyły te zwierzęta, jaki typ roślinności dominował w ich diecie - trawiasty czy pędowy, oraz jakiego typu środowiska wybierały w różnych okresach zmieniającego się w przeszłości klimatu: bardziej otwarte czy z udziałem drzew i krzewów" - zapowiada Emilia Hofman-Kamińska.

Informacji na ten temat naukowcy będą szukać w kopalnych kościach i zębach prażubrów. Wiek oceniają dzięki metodzie datowania radiowęglowego albo uranowo-torowego. Analiza zawartości stabilnych izotopów węgla i azotu pozwoli określić dietę zwierząt i rodzaj użytkowanych siedlisk. W rekonstrukcji diety pomoże też analiza 3D struktury mikrośladów starcia na powierzchni zębów.

Projekt potrwa 3 lata. W ramach pilotażowych badań instytutu (dzięki pierwszym i jedynym do tej pory analizom wieku kości tego gatunku z Polski), przy użyciu metody radiowęglowej określono już dokładny wiek trzech okazów prażubra. Wiemy, że żyły one w okresie między 47 tys. a 36 tys. lat temu.

Powszechnie uważa się, że dieta tego gatunku była typowo trawiasta. Jednak wyniki pilotażowych badań instytutu wykazały, że w diecie osobników z Polski i Szwajcarii znaczny udział miały pędy drzew i krzewów. Natomiast w żołądku dobrze zachowanej mumii żubra pierwotnego (odnalezionej w wiecznej zmarzlinie na Syberii w 2011 r.) wykryto zarówno trawy, turzycę i rośliny zielne, jak i pędy drzew: wierzby, brzozy i olszy.

"Być może dzięki popularyzacji wiedzy na temat prażubra doczekamy się kolejnej części popularnej animacji o epoce lodowcowej z udziałem nowego bohatera" - mówi kierowniczka projektu.

PAP – Nauka w Polsce

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)

## Monety na 200-lecie Szkoly Głównej Gospodarstwa Wiejskiego



W środę, 4 maja, Narodowy Bank Polski wprowadzi do obiegu monety upamiętniające 200. rocznicę powstania Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie - złotą dwustuzłotówkę i srebrną dziesięciozłotówkę

Jak przypomniano w komunikacie NBP przekazanym PAP, początki uczelni sięgają 1816 roku, kiedy powołano Instytut Agronomiczny skierowany do przyszłych zarządców ziemskich i wykwalifikowanych robotników. „Był czwartą tego typu uczelnią w Europie” – podkreśla prof. Andrzej Radecki, wykładowca. W latach 1816-1830 studiowały tam 122 osoby, w 1918 – 460 a w 1939 r. - 1,4 tys.

„Dzisiejsza SGGW to doskonale wyposażony, dynamicznie się rozwijający ośrodek naukowo-badawczy o uznanej pozycji w kraju i za granicą. Obecnie na 13 wydziałach kształci się 25 tys. studentów i doktorantów, a wypracowywane przez naukowców SGGW rozwiązania unowocześniają przemysł i rolnictwo” – dodaje prof. Radecki.

Wizerunki monet zaprojektował Sebastian Mikołajczak. Rewers srebrnej monety przedstawia logo obchodów rocznicy powstania uczelni. Dodatkowym elementem jest zarys Pałacu Ursynowskiego (obecnej siedziby) oraz budynek przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie odwołujący się do historii uczelni. Awers to godło Rzeczypospolitej otoczone przez pierścienie symbolizujące dwustuletnią historię szkoły. Pierścienie te zostały pokryte farbą fluorescencyjną, zastosowaną po raz pierwszy na monecie kolekcjonerskiej NBP, którą naniesiono metodą tampondruku.

Rewers złotej monety obrazuje historyczne godło SGGW oraz zarys Pałacu Ursynowskiego wraz z gwiazdami nad orłem trzymającym gałązkę oliwną i palmę akademicką. Na awersie tej monety umieszczono kłosa zbóż przypominające swym kształtem Pałac Ursynowski.

Więcej informacji na temat monet oraz uczelni można znaleźć w folderze numizmatycznym na stronie NBP.



Monety znajdują się w sprzedaży 4 maja. Cena srebrnej dziesięciozłotówki wyniesie 125 zł, a złotej dwustuzłotówki 2800 zł. Dla kolekcjonerów przygotowano do 20 tys. sztuk monet srebrnych i do 2 tys. złotych – dostępnych w sklepie internetowym Kolekcjoner oraz w oddziałach okręgowych NBP.

PAP – Nauka w Polsce

agt/

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)

# LUDZIE, KTÓRZY ZMIENILI OBRAZ ŚWIATA



Piotr Soleccki  
**Saladyn**  
i krucjaty

Jarosław Molenda  
**KRZYSZTOF KOLUMB**  
ODKRYWCA Z WYSPY CHIOS

Replika

Replika

Replika

Tel. 61 868 25 37, [handlowy@replika.eu](mailto:handlowy@replika.eu)

Replika  
HISTORIA

Replika  
[www.replika.eu](http://www.replika.eu)

## Ordery, odznaki i odznaczenia wojskowe cz. 4



Odznaka pamiątkowa, 2 Dywizji Strzelców  
Pieszych, jednoczęściowa, syg. HUGENIN /  
LOCLE



Odznaka pilota, jednoczęściowa, sygnowana  
FIRMIN LONDON



Odznaka polowa obserwatora,  
jednoczęściowa, emalia, syg. J.R GAUNT &  
Son LTD, LONDON



Odznaka polowa strzelca-radiotelegrafisty,  
jednoczęściowa, emalia, sygnowana J.R  
GAUNT & Son LTD, LONDON





Odznaka polowa radioobserwatora,  
jednoczęściowa, emalia, sygnowana J.R  
GAUNT & Son LTD, LONDON



Odznaka bombardiera, dwuczęściowa,  
sygnowana J.R GAUNT & Son LTD,  
LONDON



Odznaka mechanika lotniczego,  
jednoczęściowa, sygnowana Grupa  
Techniczna, Londyn



Odznaka pamiątkowa, Szkoły  
Podchorążych Lotnictwa, jednoczęściowa,  
srebro, syg. STERLING

*Katalog został przygotowany w oparciu o materiał dostarczony przez Poznański Dom  
Aukcyjny oraz Podlaski Gabinet Numizmatyczny. Przedstawione zdjęcia pozostają własnością  
PDA&PGN.*

<http://aukcja.pgnum.pl/index.php>

## Odkrycie schronu



Weekend zakończył się bólem głowy i wielką zagadką. Boląca głowa szybko minęła, a zagadka rozpaliała myśli przez kolejne dni.

Było nad czym myśleć. Podczas weekendowego grilla fundacji wśród zaproszonych gości pojawił się wysokiej rangi urzędnik miejski wraz ze swoim dziadkiem. Staruszek lata okupacji niemieckiej spędził w mieście m.in. biorąc udział w pracach przymusowych.



Po wysłuchaniu referatu przygotowanego przez pracownika fundacji na temat jej działań i odkryć, dziadek Antoni podszedł i powiedział, że wie gdzie w mieście znajduje się niemiecki schron z wyposażeniem i być może również z częścią mieszkańców miejskiego getta. Wysłuchaliśmy relacji, poznaliśmy dokładną lokalizację, określony zostały wejścia. Pod koniec wojny Niemcy zasypali wejścia, wyrównali teren, wylali betonowy plac i postavili parterowy budynek. Budynek przetrwał do czasu obecnych i mieści się w nim zakład pogrzebowy.



Zrobiliśmy rozeznanie w terenie. Właściciel zakładu pogrzebowego nie wiedział nic o znajdującym się pod nim schronie. Na części dużego betonowego placu ulokowane zostały garaże typu „blaszaki”. Żadnego śladu świadczącego

o znajdujących się w pobliżu wejściach czy też wentylacji.

Ponad dwa tygodnie spędziliśmy w archiwach, rozmawialiśmy z pracownikami muzeum i miejskimi urzędnikami. Nie przyniosło to żadnych efektu, a nasze poszukiwania nie posunęły się nawet o krok. Jedyną relacją jaką posiadaliśmy to relacja dziadka. Niestety było to za mało aby rozpocząć pracę w terenie. Po kolejnej wizycie w miejscu wskazanych przez pana Antoniego wpadł nam do głowy pewien szalony pomysł. Otóż na jednej z kamienic w okolicy znajduje się pamiątkowa tablica określająca co się w niej znajdowało przed wojną. Plan był prosty, odnaleźć potomków mieszkańców kamienicy, być może oni coś będą wiedzieli o budowie schronu.

Cztery tygodnie zajęło ustalenie gdzie obecnie mieszkają się dwie rodziny z kamienicy. Pierwsza rodzina niestety nic nie wiedziała o schronie, ani nawet o tym, że ich babka mieszkała w naszej miejscowości. Druga rodzina okazała się strzałem w dziesiątkę. Syn przedwojennej mieszkanki kamienicy pamiętał opowieść matki jak to Niemcy budowali kopalnię koło jej domu. Byliśmy już bliżej. Daliśmy jeszcze dodatkowo ogłoszenie do prasy lokalnej. Jednak przez kolejny miesiąc nikt się nie odezwał.

Za oknami powoli zaczęła pojawiać się jesienna pogoda. Na zebraniu fundacji podsumowaliśmy dotychczasowe ustalenia i podjęliśmy decyzję o rozpoczęciu badań w terenie. Do wiosny uzyskaliśmy zgodę od właściciela zakładu pogrzebowego, urzędu miasta, straży pożarnej, policji oraz oczywiście WKZ.



Na mapach mieliśmy naniesione domniemane wejścia do schronu. Na szczęście znajdowały się ona na placu wolnym od jakiegokolwiek zabudowy. W dniu rozpoczęcia prac na miejscu pojawiła się wiertnica i zestaw kamer inspekcyjnych. Prace szły szybko. Po

pierwszym odwiercie okazało się, że pod betonową płytą pojawił się kolejny betonowy element. Przesunęliśmy odwierty nieznacznie dalej. Po niedługim czasie ustaliliśmy gdzie znajdowało się pierwsze wejście. Fragment betonu został wycięty przez profesjonalną firmę drogową. Przez trzy dni trwało wyciąganie gruzu i dotarcie do drzwi.

Na tym etapie musieliśmy przerwać prace. Dalsze działania zostały zarezerwowane dla przedstawicieli IPN. Zabezpieczony teren czekał na przyjazd śledczych i archeologów. Otwarcie drzwi do schronu nastąpiło bez udziału świadków. Pierwsze badania były zaskakujące dla wszystkich. Na szczęście nie zostały odnalezione żadne ciała, we wnętrzu schronu była wentylacja bardzo ciekawie poprowadzona na zewnątrz przez budynek zakładu pogrzebowego. W trzech pomieszczeniach odnaleziony został magazyn żywności oraz w kolejnym skład niemieckich mundurów. Całość założenia podziemnego została wyczyszczona i odkopaliśmy drugie wejście.

Obecnie prowadzone są rozmowy z właścicielem zakładu pogrzebowego o skróceniu okresu dzierżawy obiektu. Fundacja wraz z muzeum miejskim ma w planach utworzyć w odkrytym schronie i budynku ekspozycję mówiącą o wojennych losach miasta i okolicy.

Sebastian R.





**Schody, drzwi, podłogi  
drewno w Twoim domu**

**Salon firmowy TEKÓ**  
**Al. Roździeńskiego 199**  
**Katowice**    Nowy Roździeń (poziom -1)

**530 250 167**

# Bitwa nad Żółtymi Wodami

Z dr. **Piotrem Krollem**  
rozmawia Ewa Zientara

## *Dlaczego na Ukrainie wybuchały powstania kozackie?*

Głównymi powodami były: próby ograniczania przez starostów swobód kozackich, zmniejszanie rejestru i zakaz samowolnych wypraw na Morze Czarne, tak zwanych chadzek, które zakłócały stosunki polsko-tureckie, a Zaporozcom przynosiły sławę i bogate łupy. Później pojawił się również podtekst polityczny i religijny. Powstańcy zaczęli domagać się od króla i Rzeczypospolitej autonomii kozackiej na terenie województwa kijowskiego oraz przywrócenia praw prawosławiu i zniesienia unii brzeskiej.

Trzeba pamiętać, że Kozacy byli nie tylko zagrożeniem dla Turków i Tatarów oraz ochroną ludności Ukrainy przed najazdami tych ostatnich, ale także poważnym problemem dla miejscowej własności ziemskiej. Rozwój latyfundiów magnackich i połączony z tym rozwój gospodarczy ziem między Dniestrem a Dnieprem wymagał rąk do pracy. Tymczasem najbardziej przedsiębiorczy, najodważniejsi i najsprawniejsi chłopci woleli przyłączać się do Kozaków, aby wspólnie najeżdżać Krym i wybrzeża Morza Czarnego, niż odrabiać pańszczyznę na pańskim polu. Próby organizacji części Kozaków w regularne wojsko, tak zwanych rejestrowych, też niewiele dały. Po pierwsze - rejestr był za mały, by znaleźli się w nim wszyscy chętni, po

drugie - według prawa tylko zapisani w nim Kozacy nie podlegali władzy panów i starostów, a po trzecie - żołd, nawet gdyby był wyższy i płacony regularnie, nie mógł zastąpić łupów, sławy i smaku wielkiej przygody. Represje zaś, zamiast pacyfikować nastroje, mogły tylko prowokować do buntów. Zresztą każdy z nich wybuchał z innych powodów.

Powstanie z lat 1591-1593 pod wodzą Krzysztofa Kosińskiego spowodowane było niezadowoleniem Kozaków z ustawy uchwalonej przez sejm w roku 1590, która podporządkowywała ich władzy i kontroli hetmana koronnego oraz ujmowała w ramy skromnego rejestru kozackiego. Iskrą był zatarg Kosińskiego z Ostrogskimi o majątek. Powstanie Semen Nalewajki i Hrehorego Łobody wywołane zostało przez atak tego pierwszego, powracającego wraz z Kozakami ze służby u Habsburgów, na dobra Marcina Kalinowskiego i Jana Zamoyskiego. Nałożyła się na to również wzmożona kolonizacja ziem na Ukrainie oraz postanowienia sejmu 1593 roku, które zaostrzały represje wobec Kozaczyzny. Warto zwrócić uwagę, że te pierwsze wystąpienia miały charakter wypraw łupieżczych - szczególnie powstanie Nalewajki - a nie walki politycznej. Powstanie w 1625 roku, pod wodzą Marka Żmajły, wywołane zostało samodzielną polityką Siczy, która nawiązała stosunki z Tatarami.



Pięć lat późniejsze powstanie pod wodzą Tarasa Fedorowicza wybuchło na skutek konfliktu pomiędzy uprzywilejowanymi Kozakami rejestrowymi a pozostałymi, zmuszonymi do wypełniania świadczeń pańszczyźnianych. Przyczynami kolejnych powstań - z lat 1637-1638 - były zakaz chadzek na morze, zmniejszenie rejestru powiększonego w czasie wojny smoleńskiej 1633-1634 i walki z najazdem Abazy paszy w roku 1633 oraz niewypłacenie Kozakom należnego im żołdu i nadużycia starostów.

### ***Czym różniło się powstanie Chmielnickiego od wcześniejszych?***

Przede wszystkim po raz pierwszy doszło do współdziałania kozacko-tatarskiego. Próby wciągnięcia Tatarów do sojuszu przeciwko Rzeczypospolitej Kozacy czynili już wcześniej, na przykład w roku 1625, ale teraz po raz pierwszy doszło do jego sfinalizowania. W efekcie kozackie oddziały zostały wsparte przez czambuły tatarskie.

Prócz tego, armia koronna pokonana została na samym początku powstania, co otworzyło przed Kozakami drogę w głąb Ukrainy. W czasach Chmielnickiego w niczym nie przypominała ona tej sprzed pół wieku, wyludnionej i narażonej na najazdy tatarskie. Teraz zamieszkująca ją ludność liczyła około trzech milionów, głównie chłopów i mieszkańców miasteczek, wyzyskiwanych przez szlachtę i dzierżawców, którymi często byli Żydzi. Ten ogromny rezerwuar siły stanął oczywiście po stronie powstańców.

Poza tym trzeba jeszcze pamiętać o tym, że w maju 1648 roku, a więc na samym początku tych krwawych wydarzeń, zmarł Władysław IV. W czasie bezkrólewia dochodziło do wielu sporów w elicie władzy, co bardzo źle wpływało na sprawność działania państwa.

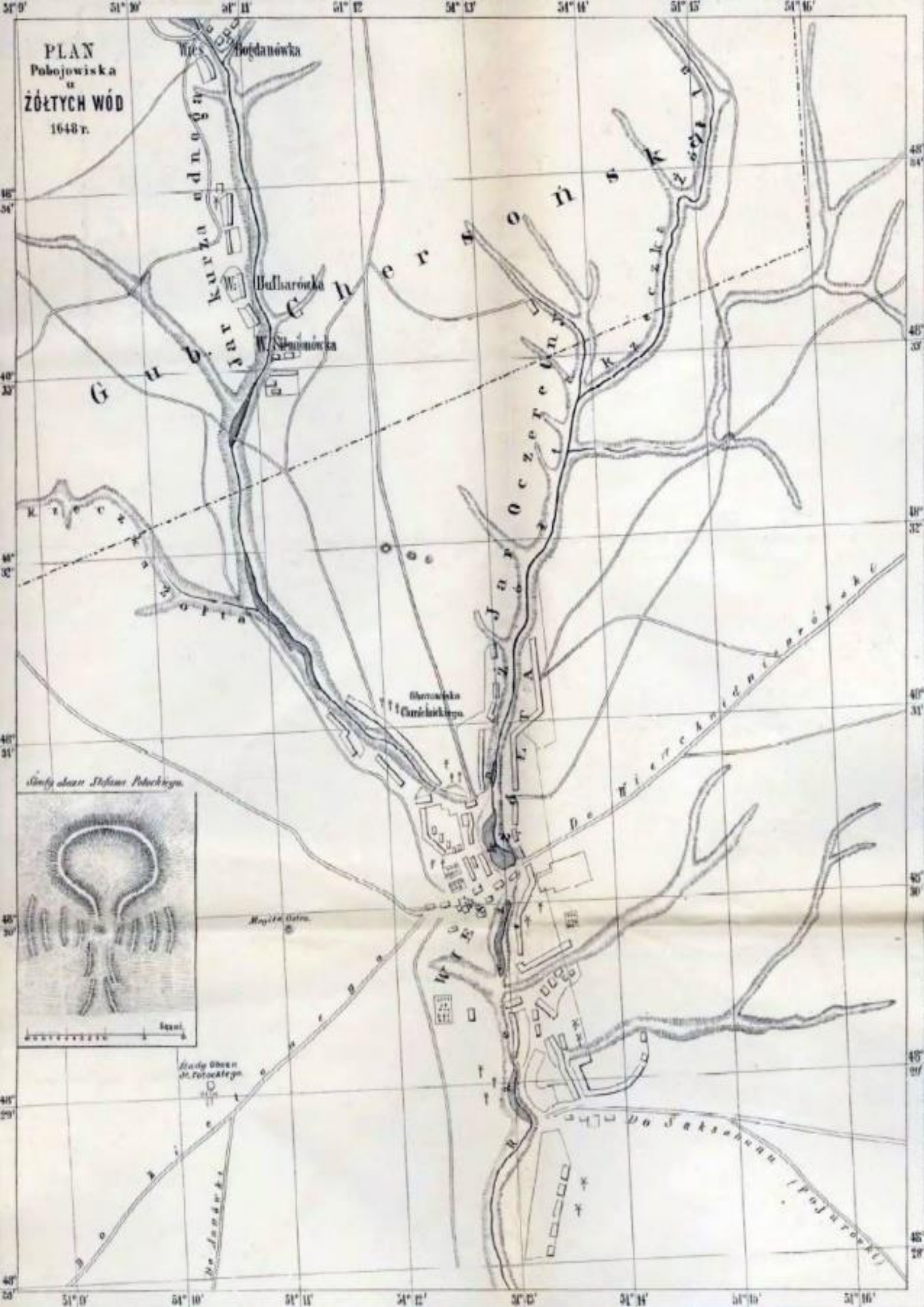
Kolejną sprawą było przyłączanie się do powstania szlachty, zwłaszcza ruskiej, która czyniła tak w obawie o własne życie lub też dla poparcia przedstawicieli narodu ruskiego, walczącego o prawa Rusi i Cerkwi prawosławnej.

Oczywiście różnica między powstaniem Chmielnickiego a pozostałymi, szczególnie tymi szesnastowiecznymi, polega też na tym, że tu mamy do czynienia z ruchem dążącym najpierw do autonomii, a później do niepodległości ziem ukraińskich.

### ***Wspomniał Pan, że wojska koronne przegrały z Kozakami i Ukraina stanęła przed nimi otworem. Czy ma Pan tu na myśli bitwę nad Żółtymi Wodami?***

To była jedna z dwóch bitew, które zdecydowały o tym, że siła zbrojna Rzeczypospolitej, czyli wojsko kwarciane, zostało całkowicie rozбите już na początku powstania. Starcie nad Żółtymi Wodami to pierwsza bitwa powstańców z częścią oddziałów koronnych. Dlaczego nasi wtedy przegrali? Otóż złożyło się na to naprawdę dużo przyczyn. Po pierwsze, Kozacy, mistrzowie walki ogniowej opartej na taborze bojowym, dzięki sojuszowi z Krymem uzyskał pomoc w postaci mas znakomitej lekkiej jazdy. Teraz Chmielnicki mógł osaczyć wojska koronne i uniemożliwić cofanie się przed nacierającym taborom i piechotą kozacką. Dzięki szybkim i zwrotnym czambułom tatarskim można było wykryć nieprzyjaciela, zanim znalazł się on blisko taboru kozackiego, a także izolować od siebie poszczególne oddziały nieprzyjacielskie i niszczyć je pojedynczo. Tatarzy nadawali się też do prowadzenia wojny podjazdowej, opóźniając tym samym marsz przeciwnika. Wszystkie te zalety współdziałania kozacko-tatarskiego objawiły się już w czasie bitwy nad Żółtymi Wodami.

PLAN  
Pobojowiska  
u  
ŻÓŁTYCH WÓD  
1648 r.



Ślady obozu Stefana Potockiego.



Ślady obozu  
St. Potockiego.

Ślady obozu  
St. Potockiego.

Po drugie, o losach bitwy przesądziła zdrada sześciu tysięcy Kozaków rejestrowych, będących na żołdzie Rzeczypospolitej. To były najlepsze oddziały kozackiej, które w momencie rozpoczęcia wojny przeszły na stronę Chmielnickiego, znacząco wzmacniając jego siły, a osłabiając wojska koronne. Przypomnijmy, że korpus Stefana Potockiego liczył trzy tysiące ludzi, z czego połowę stanowili właśnie Kozacy rejestrowi.

Na klęsce nad Żółtymi Wodami zaważył też brak zdecydowania głównodowodzącego siłami polskimi na Ukrainie Mikołaja Potockiego. Najpierw sądził on, że jego syn Stefan poradzi sobie z Chmielnickim, tym bardziej że teoretycznie mógł liczyć na pomoc płynących w dół Dniepru czterech pułków kozackich. Później bezczynność armii spowodowana była brakiem wieści znad Żółtych Wód. Kiedy okazało się, że młody Potocki oblężony jest przez siły kozacko-tatarskie, a rejestrowi przeszli na stronę buntowników, hetman nie mógł się zdecydować na podjęcie działań. Wpływ na to mogły mieć jego kłótnie z obecnym w obozie hetmanem polnym koronnym Marcinem Kalinowskim. Ostatecznie Potocki zwątpił w możliwość udzielenia pomocy synowi. Przerażony tym, że ma przeciwko sobie Tatarów i Kozaków, postanowił wycofać się w głąb Ukrainy, aby poczekać na posiłki z kraju i dopiero wtedy stawić czoła wrogowi.

Naturalną konsekwencją przegranej nad Żółtymi Wodami była klęska korsuńska, w której całkowitemu zniszczeniu uległa armia koronna.

***Kim był Bohdan Chmielnicki? Jaki był jego udział w rozwoju wydarzeń?***

O życiu Chmielnickiego przed powstaniem wiadomo niewiele. Do dziś trwają spory, skąd wywodził się jego ojciec, Michał. Wiemy tylko, że był związany z rodem

Daniłowiczów, a więc pośrednio ze Stanisławem Żółkiewskim. Na początku XVII wieku ojciec Bohdana został urzędnikiem Jana Daniłowicza w starostwie czechryńskim, stopniowo awansując na urząd podstarościego, do którego obowiązków należało zarządzanie całym starostwem w zastępstwie nieobecnego na Ukrainie Daniłowicza. Z pewnością Michał Chmielnicki związany był ze środowiskiem kozackim, gdyż każdy, kto w tym okresie mieszkał nad Dnieprem, musiał się z nimi zetknąć. Prawdopodobnie brał udział w chadzkach na Morze Czarne.

Zginął w czasie wyprawy cecorskiej Stanisława Żółkiewskiego w 1620 roku, a Bohdan dostał się wtedy do niewoli. Nie wiemy, kiedy wrócił do kraju. Wiadomo jednak, że od tego czasu jego losy są ściśle związane z Kozakami rejestrowym. W powstaniu Pawluka był wśród starszyny, pełnił bowiem urząd pisarza Wojska Zaporoskiego. Po wejściu w życie konstytucji sejmowej z 1638 roku, która znacznie ograniczyła samorząd kozacki, Chmielnicki został setnikiem czechryńskim. Wiadomo, że cieszył się zaufaniem Kozaków, skoro pod koniec 1647 roku, podejmując ucieczkę na Sicz po ostrym konflikcie z podstarościm czechryńskim Czaplińskim, o którym tak szeroko pisał Henryk Sienkiewicz w *Ogniem i mieczem*, potrafił zebrać wokół siebie sporą grupę zwolenników, a później przeciągnął na swoją stronę całą Ukrainę. Z pewnością był zdolnym dyplomatą i politykiem. Potrafił wykorzystywać nadarzające się okazje, aby osiągnąć wyznaczony cel, po mistrzowsku manewrując pomiędzy różnymi stronnictwami politycznymi, sojuszami i państwami ościennymi. Dzięki temu - co prawda na krótko - udało mu się stworzyć namiastkę niezależnego państwa.

***Wracając do roku 1648: o co chodziło Kozakom w momencie wybuchu powstania? O autonomię ziem***



### ***ukrainnych czy może o obronę wiary prawosławnej?***

Czynnik religijny był w żądaniach kozackich wyraźnie obecny. Od 1620 roku Wojsko Zaporoskie uważało się za obrońców Cerkwi prawosławnej i hasło walki o jej prawa wykorzystywało przy każdej nadarzającej się okazji. Tak było i tym razem. Jeszcze przed starciem z armią koronną Chmielnicki wzywał ludność ruską do "obrony starodawnej greckiej wiary przed nieprzyjaciółmi-Lachami".

Żądał też zniesienia represyjnej wobec Kozaków konstytucji sejmowej z 1638 roku. Przypomnijmy, że pozbawiła ona ich dawnych praw i swobód, podporządkowywała hetmanowi koronnemu i mianowanym przez niego komisarzowi Wojska Zaporoskiego oraz wywodzącym się ze szlachty pułkownikom. Rejestr został ograniczony do sześciu tysięcy, a ci, którzy się w nim nie znaleźli - tak zwani wypiszczycy - zrównani zostali z chłopami. Każdy szlachcic mógł teraz takiego Kozaka, który do tej pory cieszył się wolnością osobistą, zmusić do odrabiania pańszczyzny, kazać mu płacić podatki, dowolnie zabierać

trzymaną przez nich ziemię - jak to było także i w przypadku Chmielnickiego.

Poza tym wódz powstańców chciał wycofania wojska koronnego z województwa kijowskiego oraz zezwolenia na wyprawę na morze. Spełnienie ich oznaczało w praktyce oddanie Naddnieprza w ręce kozackie, a co za tym idzie - przed klęskami nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem było niemożliwe do zaakceptowania przez stronę polską. Wydaje się więc, że początkowo Chmielnicki dążył jedynie do przywrócenia dawnych swobód kozackich, nie wierząc w spełnienie żądania wycofania sił koronnych. Dopiero zwycięstwa nad armią kwarcianą i dalszy rozwój powstania pozwoliły mu na myślenie o zapewnieniu Ukrainie autonomii. Obronę religii prawosławnej traktował jako hasło mające zjednoczyć pod jego sztandarami całą ludność ruską.

**Dr Piotr Kroll** - historyk, zajmuje się historią nowożytną, zwłaszcza dziejami Kozaczyzny i staropolską sztuką wojenną. Pracuje jako adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Współredagował książkę *350-lecie Unii hadziackiej (1658-2008)* (2008).

*Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Muzeum Historii Polski.*



## Monety Bolesława Wysokiego 1177 - 1195



Denar, Wrocław, Av.: Biskup z krzyżem, litery VS, Rv.: Walka z lwem

---



Denar jednostronny, Av.: Krzyż, między ramionami litery

---



Denar, Av.: Dwie postacie z chorągwią, litera S, Rv.: Krzyż perełkowy, między jego ramionami napis: BOLE

---



Denar, Av.: Dwie postacie z chorągwią, litera M, Rv.: Krzyż perełkowy, między jego ramionami napis: BOLE

---

*Katalog został przygotowany w oparciu o materiał dostarczony przez Poznański Dom Aukcyjny oraz Podlaski Gabinet Numizmatyczny. Przedstawione zdjęcia pozostają własnością PDA&PGN.*

<http://aukcja.pgnum.pl/index.php>



## Monte Cassino

11 maja 1944 r. generał Władysław Anders w rozkazie skierowanym do swoich oddziałów napisał: „Zadanie, które nam przypadło, rozśławi na cały świat imię żołnierza polskiego”. Siedem dni później w samo południe na gruzach klasztoru Monte Cassino plutonowy Emil Czech odegrał Hejnał Mariacki, ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. Był to jednak również triumf ich sojuszników. W bitwie o Monte Cassino po stronie sprzymierzonych walczyli żołnierze dziesięciu narodowości z pięciu kontynentów.

### Przed bitwą

14 stycznia 1943 r. w niedawno odebranej wojskom francuskim wiernym rządowi w Vichy Casablance rozpoczęło się spotkanie premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla z prezydentem USA Franklinem Rooseveltem. Najważniejszym skutkiem burzliwych dyskusji pomiędzy przywódcami była decyzja o przełożeniu inwazji na Francję na rok 1944. Opóźnienie otwarcia drugiego frontu w Europie wpłynęłoby negatywnie na stosunki zachodnich aliantów ze Stalinem, który już od końca 1941 r. naciskał na większe zaangażowanie swoich sojuszników. Między innymi z tego powodu zdecydowano o rozpoczęciu inwazji na Włochy, których opanowanie oznaczałoby przejęcie całkowitej kontroli nad wodami Morza Śródziemnego przez floty sprzymierzonych.

W nocy z 9 na 10 lipca 1943 r. na plażach Sycylii wylądowały wojska brytyjskie i amerykańskie wspierane przez swoich australijskich i kanadyjskich sojuszników. Dzięki prowadzonym przez wywiad akcjom dezinformacyjnym wojskom alianckim udało się całkowicie zaskoczyć stacjonujące na wyspie oddziały niemieckie i włoskie. Pomimo to dopiero po przeszło dwóch miesiącach walk

Amerykanie i Brytyjczycy mogli zrobić kolejny krok: rozpocząć atak na południowy kraniec włoskiego buta. Operację lądowania wojsk pod Salerno 9 września 1943 r. osłaniały polskie niszczyciele i okręty podwodne. Jeden z nich, ORP Dzik w ciągu dwóch tygodni września na wodach Morza Liguryjskiego storpedował 14 niemieckich okrętów.



Lądowanie wojsk alianckich w południowych Włoszech oznaczało zasadniczy przełom w sytuacji politycznej i militarnej Europy. Kapitulacja Włoch i obalenie Benito Mussoliniego stawiały maszynę wojenną III Rzeszy przed koniecznością okupacji całego Półwyspu Apenińskiego i próbą powstrzymania aliantów z dala od południowych granic Niemiec. Twórcą defensywnej strategii

Wehrmachtu był marszałek polny Albert Kesselring, odpowiedzialny między innymi za dywanowe naloty na Warszawę we wrześniu 1939 r. Postanowił bronić się z wykorzystaniem wszelkich dostępnych przeszkód terenowych, których nie brakowało w górzystej Italii. Pierwszą linią obrony miała być rzeka Volturno. Na mapach sztabowych Kesselring kreślił kolejne linie umocnień mające powstrzymać aliantów w ich pochodzie na Rzym. I tak powstały linie umocnień: Bernhardta, Barbary i Gustawa. Głównym punktem tej ostatniej miały stać się ruiny klasztoru na Monte Cassino.



### Zniszczenie klasztoru

Co ciekawe pochodzący z katolickiej, bawarskiej rodziny Kesselring nie zgodził się na ufortyfikowanie liczących sobie kilkaset lat zabudowań benedyktyńskiego klasztoru, ponieważ oznaczałoby to wystawienie na zniszczenie jednego z najważniejszych zabytków Włoch, a tym samym ogromny cios w propagandowy wizerunek Rzeszy. Mimo to alianci zdecydowali się na zbombardowanie opactwa obawiając się, że w trakcie walk może zostać wykorzystane przez Niemców. Na zniszczenie potencjalnej twierdzy naciskał gen. Bernard Freyberg, dowódca wojsk nowozelandzkich, których zadaniem miało być zajęcie tego regionu. Ostatecznie Amerykanie wyrazili zgodę na lotniczy atak na klasztor informując o tym fakcie zakonników i Stolicę Apostolską. Pozwoliło to benedyktynom na

przewiezenie spuścizny bezcennego skarbcza klasztornego do Watykanu. Rankiem 15 lutego 1944 r. 255 „latających fortec” rzuciło na Monte Cassino ponad 350 ton bomb burzących, które sprawiły że ściany klasztoru „waliły się jak domki z kart”. Jak pisał Melchior Wańkowicz: „spełniło się to co nakazywał zakonnikom 477 punkt „Reguły”: śmierć zawsze obecna mieć przed oczami”. Działania aliantów spotkały się z powszechnym potępieniem. Kilka lat po wojnie dowódca V armii amerykańskiej Mark Clark stwierdził: „zbombardowanie klasztoru stanowiło nie tylko niepotrzebny błąd psychologiczny z propagandowego punktu widzenia – było także z wojskowego punktu widzenia błędem pierwszej klasy. Utrudniło tylko zadanie i zwiększyło straty w ludziach i sprzęcie przynosząc także stratę czasu”. Zamienienie klasztoru w stertę gruzu ułatwiło wojskom niemieckim budowę zakamuflowanych gniazd oporu i wzmocniło ich morale. Zdaniem niemieckiego generała Frido von Sengera und Etterlin dowodzącego niemiecką obroną: „duch bojowy tego wojska przerastał najśmielsze oczekiwania”.



### Waleczni Maorysi

W ciągu kilku dni po zniszczeniu klasztoru wojska alianckie próbowały zdobyć strategiczne punkty oporu znajdujące się u podnóża Monte Cassino. Zadanie to przypadło w udziale między innymi oddziałom złożonym z Maorysów, rdzennych mieszkańców Nowej Zelandii, znanych ze swojej odwagi i waleczności.

Jeden z ich dowódców opisywał walki o stację kolejową w okolicach miasta Cassino: „tej nocy była to walka na bagnety i ręczne karabiny maszynowe Bren. Nigdy nie zrozumieć, jak moi żołnierze wiedzieli kto jest kim i co jest czym”. Z 200 maoryskich żołnierzy, którzy tej nocy wyruszyli na pole bitwy wróciło zaledwie 70.

W drugiej połowie lutego na innych odcinkach frontu pod Monte Cassino również toczyły się niezwykle zażarte i krwawe walki nieprzynoszące zasadniczych rozstrzygnięć. Po czterech tygodniach, 15 marca rozpoczęło się najbardziej krwawe z dotychczasowych, natarć. W jego trakcie miasto Cassino zostało zrównane z ziemią. Wydawało się, że wojska sprzymierzone są już o krok od zdobycia klasztornego wzgórza. Ku zdziwieniu sprzymierzonych pomimo ciągłego ostrzału artyleryjskiego w ruinach klasztoru wciąż broniły się elitarne oddziały niemieckich spadochroniarzy. Słynny generał Harold Alexander powiedział: „niestety walczyliśmy z najlepszymi żołnierzami na świecie”. Po kilkunastu dniach walk straty w korpusie nowozelandzkim były tak duże (niemal 4000 poległych), że zdecydowano o rozwiązaniu tej formacji. Na półtora miesiąca pod Monte Cassino zapanował względny spokój.

## Polacy

„Czwarte natarcie na górę klasztorną – będzie polskim natarciem. Tam gdzie padli Amerykanie, Anglicy, Nowozelandczycy, Francuzi, Hindusi” napisał Melchior Wańkowicz w swoim reportażu z pola bitwy. Bitwa ta miała stać się największym wyzwaniem dla Polskich żołnierzy doświadczonych niewolą w sowieckich łagrach i kampanią w Afryce.



Atak rozpoczął się 11 maja o godzinie 23.00 od potężnej nawały artyleryjskiej z 1600 dział. Z perspektywy niemieckich schronów „wyglądało to tak, jakby ktoś włączył światła”. Dwie godziny później do ataku ruszyła piechota. Żołnierze szli przez zupełnie zaminowany, niemal nieosłonięty i nieznany im teren. Przeprawiali się przez wzburzoną rzekę Rapido, przedzierali przez dolinę i wznoszące się wokół niej strome wzgórza. Według Melchiora Wańkowicza był to „górski amfiteatr wygięty w podkowę dwoma piętrami, a oprócz tego z pylonami stróżującymi ponad nim. [...] Tego amfiteatru opanować od razu nie sposób. Trzeba wprzód wdrapać się niejako na arenę i przejść przez nią, a potem dopiero się wspinać na rzędy amfiteatru”. Wspinaczka rozpoczyna się pod niemieckim ostrzałem: „staje się jasne że artyleria nie porozbijała stanowisk niemieckich, że piechota niemiecka przeczekwała nawałę”. Pierwsza noc decydującej bitwy nie przyniosła decydujących rozstrzygnięć. Pozostałe oddziały; amerykańskie, brytyjskie i kanadyjskie również zmagaly się z niemieckim ostrzałem. Nie mając innego wyjścia generał Anders zdecydował o powrocie oddziałów na pozycje wyjściowe. Świadkowie wydarzeń opisują, że był załamany niepowodzeniem natarcia zatrzymanego przez zaledwie kilkuset Niemców. Wysilek Polaków docenili ich sojusznicy. Wieczorem 12 maja do kwatery Andersa przybył brytyjski generał Oliver Leese, aby podziękować jego żołnierzom za ofiarną walkę.





Pewnym przełomem w walkach był moment ukończenia budowy saperskiego mostu na rzece Rapido po południu 13 maja. W trakcie prowadzonych pod ostrzałem artyleryjskim prac zginęło 87 z 200 pracujących brytyjskich saperów. Przejechanie przez most pierwszego plutonu czołgów Sherman zmieniło stosunek siły ognia na polu bitwy.

16 maja żołnierze generała Andersa otrzymali rozkaz szturm na klasztor. Wówczas jednak według słów Wańkowicza „kryzys bitwy osiągnął najwyższy szczyt”. W meldunkach napływających do sztabu dowódcy rozrzuconych po polu bitwy oddziałów piszą o zupełnym wyczerpaniu ich żołnierzy i sugerują wycofanie się. W jeszcze gorszym położeniu znaleźli się Niemcy. Wieczorem 17 maja w niektórych kompaniach pozostawało zaledwie trzech zdolnych do walki żołnierzy. Co więcej znajdują się niemal w okrążeniu wojsk sprzymierzonych. Tego samego dnia Polacy przechwytują niemiecki rozkaz wycofania się resztek walczących oddziałów z ruin klasztoru. Sygnałem do wycofania się miał być nocny nalot Luftwaffe na stację kolejową w Casino.

W nocy z 17 na 18 maja Feliks Konarski, żołnierz II Korpusu, śpiewak i kompozytor w Teatrze Żołnierza Polskiego w Campobasso słysząc daleki grzmot dział napisał dwie pierwsze strofy „Czerwonych maków na Monte Cassino”. Rankiem polscy żołnierze na ruinach klasztoru

dojrzelili białą flagę. O 9.50 wysłany w celu potwierdzenia niemieckiej kapitulacji polski oddział zawiesił nad gruzami uszyty na poczekaniu proporzec 12. Pułku Ułanów Podolskich. Wśród ruin i w krypcie świętego Benedykta odnaleźli głównie ciężko rannych niemieckich spadochroniarzy pobladłych z przerażenia na widok orzełków na czapkach zwycięzców. Podporucznik Kazimierz Gurbiel był w składzie pierwszego patrolu: „po tych wszystkich walkach przez wszystkie te miesiące klasztor został zdobyty bez jednego wystrzału”. Inny z nich wspominał hejnał grany na gruzach klasztoru: „Ci żołnierze, zahartowani w wielu bitwach, którzy aż za dobrze poznali wstrząsającą rozrzutność śmierci na zboczach na Monte Cassino płakali jak dzieci, gdy po latach tułaczki usłyszeli nie z radia, ale z dotąd niezwykłej niemieckiej twierdzy głos Polski, melodię hejnału”.

Już dzień po zdobyciu klasztoru 6. Pułk Pancerny Dzieci Lwowskich wziął udział w walkach o miejscowość Piedimonte. Jak wspominał jeden z polskich pancerniaków: „To była krwawa łaźnia. Poszliśmy do natarcia, nie mając najmniejszego pojęcia co jest przed nami. Wydawało się, że jakby śpiące miasteczko, uchwycimy w marszu. A tu nie minęło pół godziny posuwania się skokami i prowadzenia ognia – i już odczuliśmy potwornie celny ogień”. Walki o miasto trwały niemal tydzień. Kilka dni później 4 czerwca 1944 r. wojska amerykańskie bez walki zajęły Rzym. W trwających cztery miesiące walkach o Monte Cassino zginęły cztery tysiące polskich żołnierzy. Wojska alianckie straciły 50 tysięcy żołnierzy. Straty niemieckie było o około połowę mniejsze.

## Pamięć

Bitwa o Monte Cassino w ciągu minionych siedemdziesięciu lat wywoływała wiele gorących dyskusji. Podnoszono argument

bezsensowności poniesionych strat. Melchiorowi Wańkowiczowi zarówno londyńska emigracja jak i komunistyczny reżim zarzucały nadmierną gloryfikację polskiego zwycięstwa. Do 1989 r. cenzurowano jego reportaże. W wydaniu, które służyło w trakcie przygotowywania niniejszego artykułu peerelowska cenzura „wycięła” fragmenty poświęcone losom polskich żołnierzy na „niehumanitarnej ziemi”. Mimo to poświęcenie żołnierzy II Korpusu, legenda bohaterskiego misia

Wojtka czy pieśń „Czerwone Maki” na Monte Cassino na trwałe stały się częścią polskiej pamięci historycznej.

Wydaje się, że nie sposób zrozumieć znaczenia bitwy o Monte Cassino bez wzięcia pod uwagę głębi tragicznych losów walczących w niej Polaków. Według Normana Daviesa „Monte Cassino odarte z męstwa, rozpacz, patriotyzm, bólu i uniesienia nie byłoby Monte Cassino”.

Michał Szukała

*Foto: archiwum Poszukiwania.pl*

*Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Muzeum Historii Polski*



## Garrett Master Hunter CX PLUS

Po otrzymaniu wykrywacza i wyjęciu go z torby pierwszą rzeczą jaka rzuciła mi się w oczy był jego dziwny kształt. Odwykłem już od wielkich puszek pod wykrywaczem i jakoś sceptycznie zabrałem się za jego składanie. Problem pojawił się już na początku. Otóż po włożeniu rurki – wysięgnika i zamocowaniu do niego cewki nadchodzi moment gdy należy wpiąć ją do puchy z elektroniką. Za diabła nie chciało wejść, próbowałem delikatnie, kombinując z lekka i nic. Wreszcie wyjąłem rurkę, wpiąłem cewkę i dopiero wówczas udało mi się wsadzić ponownie rurkę.



Wykrywacz był złożony i gotowy do pracy. Jednak z uwagi na różne przypadki w terenie chciałem sprawdzić jakie to baterie to cudo posiada. Tak więc rozpocząłem 30 minutowe zmagania z zasobnikiem na baterie. Dopiero użycie odpowiednio dużej siły spowodowało otwarcie zasobnika. Po dokładnej analizie sprzętu i kilku otwarciach udało się powrócić do normalnego otwierania.



Początki były ciężkie, wyjąłem instrukcję i rozpocząłem naukę obsługi. Ćwiczenia w domu i odpowiedni zasób wiedzy z instrukcji pozwoliły mi wyruszyć na podbój pól i lasów z nowym wykrywaczem.

Po pięciu godzinach chodzenia z nim nie czułem ręki. Bez podłokietnika nie ma możliwości dłuższej pracy, chyba że po godzinach spędzonych na siłowni. Jednak ból ręki rekompensował zawartość kieszeni. Nigdy jeszcze nie miałem do czynienia z tak świetnym sprzętem w terenie. Okazało się, że jego pokręta oraz panel LCD nie są straszne i bardzo szybko można przyswoić sobie ich obsługę, a próby w terenie uczą jakie ustawienia są optymalne dla nas w danej chwili.

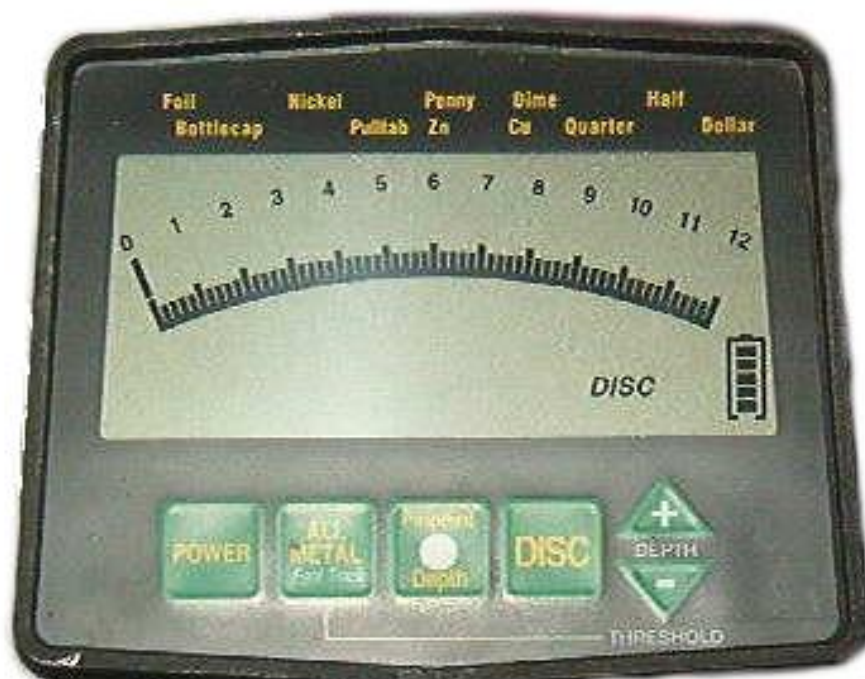


Wykrywacz, jak zauważyłem na wstępie posiada wielkie pudło u dołu. Na nim zlokalizowane są dwa pokręta. Jedno z nich pozwala eliminować przedmioty żelazne, a drugie śmieci plażowe typu pulltab. Podczas moich wędrówek z tym wykrywaczem używałem głównie ustawień standardowych. Na zaśmieconym terenie odrzucałem kapsle. Nigdy nie miałem okazji sprawdzenia jego możliwości w bardzo zaśmieconym terenie.

Natomiast ustawienia na panelu są tak jasne i czytelne, że nie pozostawiają wątpliwości co do swojego przeznaczenia. Panel zawiera następujące po sobie przyciski:

- Power
- All Metal (Fast Track)
- Pinpoint
- DISC

- klawisze strzałek + i -



Przycisk All Metal jak sama nazwa wskazuje służy do przełączania wykrywacza w tryb Wszystkie Metale. Oprócz tej funkcji możemy go również wykorzystać do dostrajania gruntu. W tym celu wystarczy go tylko dłużej przytrzymać.

Pinpoint jest świetny. Namierza doskonale, a po zwolnieniu wskazuje odległość przedmiotu od sondy. Jednak radzę nie kierować się tymi wskazaniem tylko kopać i wyciągać co jest w ziemi J .

Klawisz DISC oznacza dyskryminację. Jego włączenie powoduje przejście z trybu All Metal do pracy z dyskryminacją (po włączeniu wykrywacz jest fabrycznie ustawiony w tym trybie).

Plus i minus na panelu pozwala nam odpowiednio ustawić czułość wykrywacza oraz sygnał wiodący.

Ustawiony wykrywacz w trybie All Metal pozwolił mi wyciągnąć kilka przedmiotów niezidentyfikowanych J , fragmenty podków w tym połowę podkowy z głębokości ponad 50 cm, różne monetki w przewadze boratynki z głębokości do ok. 20 cm. Najdziwniejszym znaleziskiem okazały się dwie małe kulki ołowiane znajdujące się na głębokości ponad 20 cm. Nie mogłem ich namierzyć po wyciągnięciu wzrokiem ponieważ miały średnicę może 5 milimetrów !!!! Włączając dyskryminację łatwiej było już chodzić J . Praca na tym sprzęcie zaowocowała wieloma łuskami, monetami oraz przedmiotami dziwnymi, które z uwagi na brak nazwy inaczej nazwać nie mogę.

Wielkim plusem tego wykrywacza jest jego zasięg. Głębokość namierzania jest zaskakująca, a sygnał naprawdę czytelny i mocny. Oczywiście wspomniane wyżej kulki znalazłem przy sygnale takim, który nigdy mnie nie zmusza do kopania, jednak uważam że zaopatrując się w dobre słuchawki również takie sygnały mogą być czytelne.

Kolejnym plusem jest możliwość podpięcia do niego ramy. Niestety nie miałem okazji pracować w takiej konfiguracji z tym wykrywaczem ale tylko mogę sobie wyobrazić jakie efekty mogą z tego wynikać.

Podsumowując: wykrywacz na początku sprawiał problemy, po nauczaniu się jego składania wszystko wróciło do normy. Minusem tego modelu z pewnością jest brak dobrego wyważenia. Można temu zaradzić kupując dodatkowo podłokietnik lub wykorzystując różne techniki domowe. Natomiast wielkim plusem łatwość obsługi, zasięgi, czułość, możliwość wymiany cewek w tym na ramę. Jest to sprzęt, który gwarantuje odnalezienie fajnych przedmiotów nawet na betonowej, czystej podłodze. Jeżeli masz dobrą saperkę i masę wolnego miejsca w domu na ciekawe fanty to koniecznie musisz mieć ten sprzęt u siebie.

Prezentowany sprzęt ma już swoje lata. Dostępny wyłącznie na rynku wtórnym, wart każdych pieniędzy.





## Niemcy 1929 – 1939

### 7,92 x 57 Mauser



Producent: Polte Armaturen u.  
Maschinenfabrik A.G., Magdeburg;  
jedenasta seria z 1925 roku; łuska z  
mosiądzu 67 (67% Cu, 33% Zn).



Producent: Polte Armaturen u.  
Maschinenfabrik A.G., Magdeburg; nabój  
szkolny wykonany z mosiądzu 72 (72% Cu,  
28% Zn).



Producent: Mandl, Solothurn; piąta seria z  
1924 roku; łuska z mosiądzu 67 (67% Cu,  
33% Zn).



Producent: Metallwarenfabrik Treuenbritzen  
GmbH, Sebaldushof (1924-27); dwunasta  
seria z 1924 roku; łuska z mosiądzu 67 (67%  
Cu, 33% Zn).



Producent: ? ; dziesiąta seria z 1924 roku;  
łuska z mosiądzu 67 (67% Cu, 33% Zn).



Producent: Metallwarenfabrik Treuenbritzen  
GmbH., Sebalduhof (od 1927 roku); piąta  
seria z 1928 roku; łuska z mosiądzu 72 (72%  
Cu, 28% Zn).



Producent: Deutsche Waffen u.  
Munitionsfabriken A.G., Karlsruhe-Durlach;  
piąta seria z 1936 roku; łuska z mosiądzu 72  
(72% Cu, 28% Zn).



Producent: H. Uttendörffer, Munitionsfabrik,  
Nürnberg; pierwsza seria z 1930 roku; łuska  
z mosiądzu 72 (72% Cu, 28% Zn).



Producent: Patronen-Zünd.-u.  
Metallwarenfab. A.G., Schönebeck an der  
Elbe; trzydziesta druga seria z 1939 roku;  
łuska z mosiądzu 72 (72% Cu, 28% Zn).



Producent: Kabel-u. Metallwerke Neumeyer A.G., Nürnberg; szósta seria z 1937 roku; łuska z mosiądzu 72 (72% Cu, 28% Zn).



Producent: Dynamit A.G., wcześniej Alfred Nobel, Empelde, Hannover; pierwsza seria z 1934 roku; łuska z mosiądzu 72 (72% Cu, 28% Zn).



Producent: Dynamit A.G., wcześniej Alfred Nobel, Empelde, Hannover.  
Wyprodukowano w 1938 roku; łuska z mosiądzu 72 (72% Cu, 28% Zn).



Producent: Deutsche Waffen u. Munitionsfabriken A.G., Berlin-Borsigwalde; piętnasta seria z 1936 roku; łuska z mosiądzu 72 (72% Cu, 28% Zn).



Producent: Draht-u. Metallwarenfabrik, Salzwedel; druga seria z 1932 roku; łuska z mosiądzu 72 (72% Cu, 28% Zn).

JARO



## Konstytucja 3 maja



Z dr Anną Rosner  
rozmawia Ewa Zientara

***W jakich okolicznościach doszło do uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja? Czy Ustawa Rządowa została wprowadzona w sposób legalny?***

W 1789 roku, kiedy rozpoczynał obrady Sejm, później zwany Wielkim, powszechne było przeświadczenie o konieczności przeprowadzenia reformy

ustrojowej. Toteż już we wrześniu tego roku powołano Deputację do Ułożenia Poprawy Formy Rządu.

Po trzech miesiącach, w grudniu, przedstawiła ona *Zasady do poprawy formy rządu*, wskazujące kierunek zmian, wyraźnie republikańskich. Sejm dokument

zaakceptował, podjęto więc dalsze prace. Latem następnego roku deputacja przedstawiła pod dyskusję Izby *Projekt do formy rządu*. Działać trzeba było szybko, bo zbliżał się koniec kadencji, ustalony na styczeń 1791 roku. Tymczasem dyskusja w Izbie się przeciągała, nie wychodząc właściwie poza rozdział I, dotyczący praw kardynalnych.



Jesienią zapadła więc decyzja o przeprowadzeniu wyboru nowego kompletu posłów i utrzymania węzła konfederacji na następne dwa lata. Nie oznaczało to jednak przyspieszenia prac nad reformą - dyskusja zapowiadała się na lata. W tej sytuacji - poza Sejmem i w swoistej konspiracji - prace nad reformą podjął król Stanisław August wraz ze Stanisławem Małachowskim, Ignacym Potockim, Hugonem Kołłątajem i królewskim lektorem i sekretarzem Scypionem Piattolim. To oni przygotowali szybko - projekt był gotowy w marcu 1791 roku - tekst Ustawy Zasadniczej. Nie chciano poddawać go normalnej procedurze sejmowej, był nazbyt kontrowersyjny: obawiano się dyskusji. Wobec tego podjęto działania, które część historyków określa jako zamach stanu,

choć nie ma dowodów, że istniał spójny plan "przewrotu". Rzeczywiście jednak stwierdzić trzeba, że prace nad ustawą przebiegały poza Sejmem i prowadzone były bez umocowania Izby, a król i jego współpracownicy przygotowywali się do ominięcia zwykłych procedur i głosowania ustawy *en bloc*.

Za moment politycznie dogodny uznano czas po uchwaleniu przez Sejm ustaw ważnych z punktu widzenia reformy: Prawa o sejmikach w marcu 1791 i Prawa o miastach w kwietniu. Korzystając z nieobecności większości oponentów z powodu poselskich ferii wielkanocnych i agitując w przeddzień posiedzenia Izby przyjaznych reformie posłów - wprowadzono projekt pod obrady. Taki tryb naruszał praktykowane zwyczaje i regulamin prac Sejmu. Zasady te nakazywały, aby każdy projekt ustawy, zredagowany przez marszałka sejmowego i Deputację, był wydrukowany i rozdany posłom na minimum trzy dni przed posiedzeniem. Miało to usprawnić prace Sejmu, ułatwić posłom przygotowanie się do dyskusji i zapobiec wszelkim niespodziewanym działaniom politycznym.





Niepewnością, ale i determinacją króla i jego współpracowników tłumaczyć można nagle przyspieszenie całej akcji i przeniesienie terminu posiedzenia z 5 na 3 maja. Od rana w okolicach Zamku Królewskiego gromadziły się tłumy mieszczan. Zamek otoczyły też oddziały wojska dowodzone przez ks. Józefa Poniatowskiego. Wieść o nadzwyczajnych wydarzeniach w Sejmie spowodowała, że zapełniły się galerie dla publiczności. Napięcie w Izbie stopniowano, pewne elementy zaplanowano. Obrady rozpoczęto lekturą depesz od posłów zagranicznych, tak dobranych, aby - donosząc o zagrożeniach dla kraju - sugerowały wniosek, iż uratować kraj przed rozbiorem może ustanowienie "dobrego rządu". Do przedstawienia środków zaradczych wezwano króla, ten zaś odwołał się do przygotowanego projektu. Oponenci natychmiast podchwycili wątek naruszenia regulaminu, odwoływali się też do zaprzysięganych przez króla przy elekcji artykułów *pacta conventa*. Najbardziej spektakularne i teatralne były wystąpienia posła kaliskiego, Jana Suchorzewskiego. Po wielogodzinnym sporze wezwano jednak zebranych do głosowania przez aklamację. Następnie król zaprzysiął Konstytucję; w chwilę potem w katedrze św. Jana większość obecnych senatorów i posłów powtórzyła zbiorowo tę rotę, przysięgając na wierność nowej Ustawie. W Izbie pozostali polityczni przeciwnicy zmian i legaliści, negujący sposób przyjęcia Konstytucji. Z prawa protestacji skorzystało i wpisało je do ksiąg grodu warszawskiego 26 posłów i jeden senator.

5 maja na posiedzeniu Sejmu ostatecznie zalegalizowano nową ustawę: podpisała ją Deputacja Konstytucyjna i jej przewodniczący. Spełniono w ten sposób wymóg formalny dotyczący jej ważności. Jednocześnie uchwalono Deklarację Stanów Zgromadzonych, unieważniającą wszelkie wcześniejsze a sprzeczne z nowym prawem przepisy, wprowadzającą środki karne i procesowe

przeciwko łamiącym Konstytucję i zawierającą też treść ślubowania na wierność Ustawie. Tego samego dnia - 5 maja - marszałek Małachowski oblatował Konstytucję w grodzie warszawskim. Tym samym stała się ona obowiązującym prawem.

### ***Kto był autorem Konstytucji?***

Ustalenie autorstwa tekstu Konstytucji nie było łatwe - przez wiele lat opierano się na sugestywnych pamiątnikach Juliana Ursyna Niemcewicza, a późniejsze dzieło *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja* minimalizowało udział króla w pracach nad Ustawą. Dzięki ustaleniom Emanuela Rostworowskiego wiemy, że w początku grudnia 1790 roku Stanisław August podyktował pierwszą wersję tekstu Piattolemu. Projekt ten przedstawiony został następnie marszałkowi nadwornemu litewskiemu Ignacemu Potockiemu, marszałkowi sejmowemu Stanisławowi Małachowskiemu i Hugonowi Kołłątajowi.



To ich uwagi pozwoliły na sformułowanie końcowej redakcji, której autorem był zapewne właśnie Kołłątaj. Analiza treści projektów pokazuje, iż ostateczny tekst był kompromisem między koncepcjami króla i Potockiego, ale wielu historyków skłania

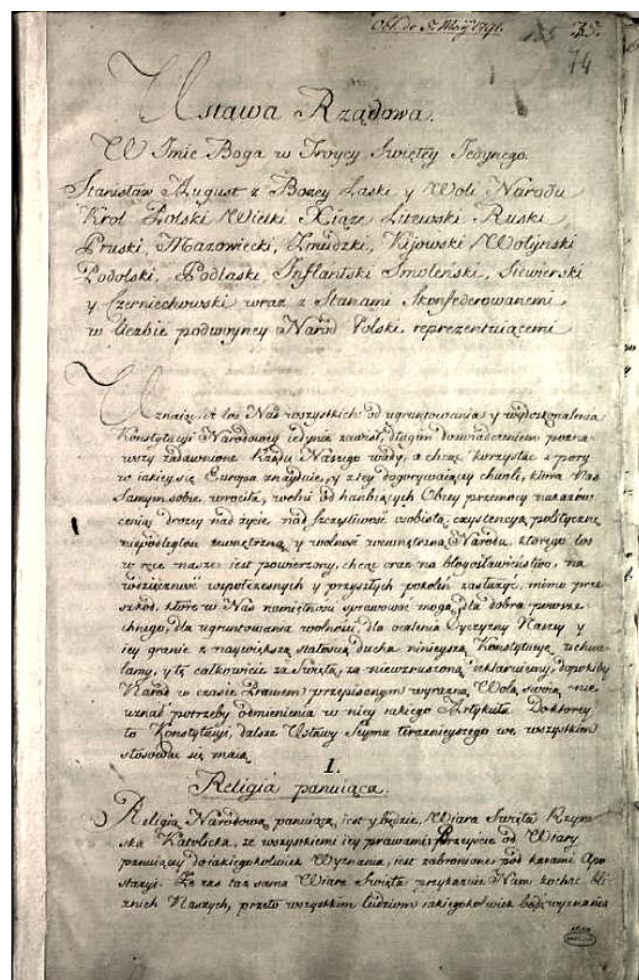


się do wniosku, że przeważała ta, którą forsował Stanisław August. Trzeba jednak pamiętać, że wizja reformy państwa zawarta w Ustawie Rządowej i zwerbalizowanej przez krąg jej bezpośrednich autorów to efekt długiego procesu przemyśleń i dyskusji w wielu różnych środowiskach politycznych. Sejm Czteroletni poprzedziła, a następnie towarzyszyła jego obradom żywa kampania publicystyczna, wywołana rozważaniami Staszica *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* i Kołłataja *Do Stanisława Małachowskiego* [...]. O przyszłym sejmie Anonima listów kilka. Dyskusja nad tymi tekstami toczyła się przez następne lata i stanowiła kuźnię reformatorskich pomysłów. Wiele wniosły też teksty Stanisława Kostki Potockiego oraz prace i dysputy toczne w sejmowej Deputacji do Ułożenia Poprawy Formy Rządu nad złożonym tam projektem Ignacego Potockiego. Nawet krytyczne i nieprzychylne głosy były dla przyszłego projektu ważne: pozwalały werbalizować stanowisko reformatorów. Koncepcja Stanisława Augusta w dużej części inspirowana była obserwacją ustrojowej praktyki angielskiej. We Francji w przededniu uchwalenia konstytucji we wrześniu 1791 roku toczyła się żywa dyskusja na temat zasad ustrojowych, która była znana polskim reformatorom i bez wątpienia przez nich wykorzystywana. Inspiracją był także wzór amerykański. Można więc powiedzieć, że polska Ustawa Rządowa znalazła się w kręgu rodzącego się światowego konstytucjonalizmu.

***Dlaczego odebrano prawa wyborcze szlachcie golocie, podczas gdy w innych konstytucjach tego okresu prawa wyborcze były rozszerzane?***

W ustawie o sejmikach odsunięto od praw politycznych szlachtę najuboższą: nieposiadającą posesji dziedzicznej i niepłacącą podatku określonej wysokości. Odsunięcie tak zwanej gołoty od udziału

w sejmikach miało na celu eliminację z życia politycznego grupy najbardziej podatnej na wpływy: niewykształconej i przekupnej, łatwej do zdobycia klienteli magnackich koterii. Był to też pierwszy krok do przebudowy struktury "narodu politycznego". Obok kryterium urodzenia pojawił się też cenzus majątkowy. Tak więc ograniczanie praw wyborczych miało przysłużyć się likwidacji jednej z największych patologii życia politycznego szlacheckiej Rzeczypospolitej i służyć zmianie w kierunku poprawy jakości życia politycznego. Nie bez znaczenia było to, że z postulatami ograniczenia praw szlachty gołoty wcześniej występowały same sejmiki.



***Dlaczego Konstytucja trzeciego maja obowiązywała tylko przez rok?***

Konstytucja 3 maja zarysowywała kształt reformy, w zamyśle jej twórców stanowiła początek zmian. Kołataj przewidywał uchwalenie dwóch kolejnych konstytucji: moralnej i ekonomicznej. Sejm, rozwijając i konkretyzując postanowienia Ustawy, przyjął w ciągu roku - do maja 1792 - kilkadziesiąt ustaw szczegółowych. Wprowadzano w życie reformę samorządu miast królewskich. Konstytucja została pozytywnie oceniona przez większość sejmików relacyjnych. Pomagała w tym niewątpliwie umiejętna akcja propagandowa obozu królewskiego, powodująca mobilizację społeczeństwa wokół Ustawy Rządowej i reformy państwa.

Wśród opozycji przeciwnej zmianom ustrojowym w pierwszym momencie zapanowała konsternacja i rozbieżność. Wielu niezgadających się z reformą nie podejmowało żadnych działań, uważając, że nie można przeciw niej występować dla dobra państwa. Jednak po kilku miesiącach przeciwnicy się zaktywizowali - pojawiały się liczne druki i broszury polemizujące z reformami. Zawiązana w Jassach konfederacja nie była jednak początkowo ruchem znaczącym i liczącym się. O jej znaczeniu i sile przesądziła interwencja rosyjska. Bo też w Rosji reformy w Rzeczypospolitej, zmiana ustroju odebrane były jako zagrożenie: dlatego zdecydowano się na udzielenie wsparcia konfederatom. Z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej Konstytucja uchwalona została za późno. Minęła korzystna koniunktura polityczna dla Polski. Berlin, uprzednio popierający jej wzmocnienie w perspektywie wspólnej wojny z Rosją, w 1792 roku nie miał już w tym żadnego interesu. Strona polska nie podjęła też odpowiednich kroków dyplomatycznych na dworach saskim i austriackim. Tak więc, paradoksalnie, to właśnie reformy spowodowały klęskę Rzeczypospolitej, powodując decyzję Rosji o interwencji zbrojnej.

Zwycięska Targowica anulowała cały dorobek Sejmu Wielkiego. Przyjęto zasadę powrotu do ustroju, którego zręby powstały po pierwszym rozbiórce: w 1775/1776 roku. Jednak wszystkich reform cofnąć już nie było można: prawo o sejmikach, duże fragmenty prawa o miastach pozostały w mocy. Insurekcja Kościuszkowska nie przywoływała bezpośrednio Konstytucji majowej, natomiast w kwestiach społecznych jej ustawodawstwo szło znacznie dalej. Klęska insurekcji oznaczała *de facto* i *de iure* kres polskiej państwowości. Stanowiło to definitywny koniec zamierzeń i działań ku reformie I Rzeczypospolitej.

***Dlaczego rocznica uchwalenia Konstytucji trzeciego maja stała się jednym z najważniejszych świąt państwowych?***

Konstytucja majowa szybko stała się pamiątką historycznej przeszłości. Reformy ustrojowe zaledwie zapoczątkowała - nie wiemy, jak wyglądałaby praktyka ustrojowa po kilku czy kilkunastu latach. W kwestiach społecznych Konstytucja była zdecydowanie zachowawcza - nie likwidowała podziałów stanowych, nie burzyła odwiecznych struktur. Wizje przywrócenia Ustawy majowej mieli co prawda niektórzy politycy w latach 1806-1807, ale pomysł ten był całkowicie nierealny, bo sprzeczny z podstawowymi założeniami napoleońskiego imperium: silną władzą wykonawczą i równością wszystkich obywateli wobec prawa.

Nieprzydatna jako wzór ustrojowy i społeczny, w okresie zaborów stała się przede wszystkim synonimem działań ku ratowaniu ojczyzny i symbolem polskości. Nie był to czas bezstronnych ocen i analizy naukowej: w trudnym dla Polaków wieku XIX celowo uwypuklano jej patriotyczno-

narodowy charakter. Dodać trzeba, że rozmaite ugrupowania polityczne wybiórczo traktowały jej poszczególne wątki. Nawiązywały do niej przede wszystkim ugrupowania konserwatywne - dla demokratów była za mało radykalna w sprawach społecznych. Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji też stanowiły symbol narodowy i patriotyczny. W 1891 roku jej setną rocznicę obchodzono w Galicji i w Warszawie. Jako symbol traktowana też była przez artystów: ku pokrzepieniu serc odwoływali się do niej i Mickiewicz, i Matejko.

Po odzyskaniu niepodległości już w 1919 roku 3 maja został ogłoszony świętem narodowym. W preambule pierwszej uchwalonej przez sejm konstytucji - z 1921 roku - nawiązywano do Ustawy majowej tak treścią, jak stylizowanym językiem. Jej przywołanie było dowodem tradycji i ciągłości państwowości polskiej. W roku 1925 dzień ten uzyskał dodatkowo sankcję religijną: ustanowiono tego dnia, prócz święta państwowego, także religijne. Ten splot narodowego i katolickiego charakteru święta doprowadził do ostrej krytyki ze strony ugrupowań lewicowych, choć nikt nie kwestionował nośnych wartości konstytucyjnej tradycji. Lewica jednak w takiej sytuacji szczególnie akcentowała obchody innego dnia: pierwszomajowego święta pracy. W czasie II wojny Polacy na emigracji i w kraju

również obchodzili święto 3 Maja, znów symbolizujące opór i walkę z okupantem.

Po roku 1945 komunistyczne władze zmierzały do likwidacji trzeciomajowych obchodów ze względu na ich utrwalony charakter narodowo-katolicki. Przecistawiano im i nagłaśniano propagandowo Święto Pracy. Przez wiele lat nie odbywały się państwowe uroczystości związane z rocznicą 3 maja, a wszelkie próby uczczenia święta podejmowane przez środowiska opozycyjne kończyły się zazwyczaj zatrzymaniami i szykanami ze strony milicji i Służby Bezpieczeństwa. Zmianę przyniósł rok 1980. Wiosną 1981 odbyły się uroczyste, oficjalne obchody rocznicy Konstytucji: władza próbowała zawłaszczyć przywróconą tradycję. Dodać trzeba jednak, że właśnie wtedy udało się wydać kilka edycji tekstu, odbyło się wiele spotkań o charakterze popularnonaukowym oraz poświęconych Konstytucji sesji historyków. Ustawa Rządowa powracała do świadomości i pamięci społecznej Polaków. Trudny czas stanu wojennego znów uczynił z obchodów tego święta konflikt między władzą a społeczeństwem: ten konflikt obchodów "naszych" i "oficjalnych" często kończył się interwencją milicji i ZOMO. Przełom przyniósł rok 1990. Nowo wybrany Sejm i Senat powróciły do tradycji i proklamowały dzień 3 maja świętem państwowym.

**Dr Anna Rosner** - historyk, zajmuje się historią państwa i prawa polskiego. Pracuje w Instytucie Historii Prawa Wydziału Prawa i Administracji UW. Autorka tekstów naukowych i popularnonaukowych z zakresu historii Polski przełomu XVIII i XIX w.

*Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Muzeum Historii Polski.*



## W poszukiwaniu letniego pałacu króla Iberii

Dzień jest słoneczny, ale na starożytnych ruinach gruzińskiego Dzalisi przemieszcza się szybko duży cień. Samolot? Duży ptak? Nie! To latawiec, którym sterują... archeolodzy!

Klaudiusz Ptolemeusz, słynny antyczny geograf i astronom, wymienił Dzalisi, wśród najważniejszych miast Iberii, czyli starożytnego królestwa na terenie obecnej Gruzji. Trudno się z tą opinią nie zgodzić – ogrom kompleksu architektonicznego robi wrażenie! W kwietniu ruszyły w tym miejscu polsko-gruzińskie badania archeologiczne.

Praca wre, jak w ulu! Dzień jest bardzo wietrzny i słoneczny, ale jednocześnie dość rześki, więc wszyscy opatuleni są chustami, czapkami i wysoko zasuwaną zamki kurtek. Nad głowami łopoce już czasza dużego latawca. Do niej podczepiony jest aparat, z którego Otto Bagi (węgierski student, uczący się w Instytucie Archeologii UW) zdalnie wykonuje pionowe zdjęcia odkrytych przez gruzińskich archeologów reliktyw miasta. Zadanie nie jest jednak wcale takie łatwe. Wiatr bywa kapryśny i nie wieje zawsze w takim kierunku, w jakim by się chciało. Dlatego Ottonowi pomaga dwóch pracowników Muzeum Narodowego w Tbilisi – Nika i Niko. Jeden z nich kieruje odpowiednio płachtą latawca (ma założoną alpinistyczną uprząż, która w tym pomaga), drugi z kolei poluzowuje lub napina linę i jednocześnie pomaga, by ten pierwszy nie wpadł do wnętrza starożytnego basenu (głębokiego na ponad metr), czy nie zaplątał się w pobliskich krzakach. Zdjęcia umożliwią wykonanie

bardzo dokładnej mapy terenu. Ta część Dzalisi była co prawda badana wykopaliskowo, ale nie wykonano do tej pory całościowej mapy miasta. Dlatego oprócz zdjęć z latawca drugi zespół, pod wodzą Magdaleny Antos, wykonuje pomiary geodezyjne z użyciem laserowego tachimetru – do tej czynności potrzebne są dwie osoby. Jedna obsługuje urządzenie umieszczone na trójnogu, a druga z tyczką zakończoną niewielkim lustrem, obchodzi stanowisko, umieszczając ją w punktach, które należy zmierzyć. Niegdyś archeolodzy używali niwelatora, sprzętu optycznego rozkładanego na statywie (ta część nie uległa większym zmianom), teraz wiele obliczeń wykonuje już sam komputer wewnątrz nowoczesnego urządzenia.

Kolejny, najbardziej liczny zespół archeologów wyszedł poza ogrodzenie rezerwatu archeologicznego w poszukiwaniu zasięgu starożytnego miasta, gdyż to dotąd nie jest znane, mimo kilku dekad prac badawczych. A co o nim wiemy do tej pory?

„Prawdopodobnie właśnie tu, w pierwszych wiekach naszej ery, swoje rezydencje wznosili przedstawiciele arystokracji i elity politycznej królestwa Iberii, którego stolica - Mccheta, znajdowała się w odległości zaledwie kilkunastu kilometrów od Dzalisi. Miasto rozkwitało – gruzińscy badacze odkopali do tej pory relikty kilku pałaców, term, basenów, monumentalnych portyków. Sensacją w latach 70-tych ubiegłego wieku okazało się odkrycie największego zespołu mozaik dekorowanych figuralnie i geometrycznie na terenie Gruzji” –

opowiada dr Piotr Jaworski, szef ekspedycji Instytutu Archeologii UW, która badania prowadzi wspólnie z Gruzińskim Muzeum Narodowym w Tbilisi. Ze strony gruzińskiej kierownikiem przedsięwzięcia jest prof. Goderdzi Narimanishvili.

Grupy polskich studentów i archeologów obchodzą pola i wyszukują na powierzchni ornej koncentracji materiałów budowlanych, takich jak kamienie i dachówki, śladów miejsc produkcji rzemieślniczej, fragmentów starożytnych naczyń czy narzędzi. Kolejna ekipa wykonuje badania geofizyczne, dzięki którym bez wbicia łopaty w ziemię można wytypować interesujące miejsca do rozpoczęcia wykopalisk. Te badania prowadzi prof. Krzysztof Misiewicz i Wiesław Małkowski. „W ten sposób chcemy też zrekonstruować podstawowe elementy układu urbanistycznego miasta i jego zaplecza” – dodaje dr Jaworski.

To nie wszystko. Z Warszawy przyjechała też ekipa z Pracowni Skanerów 3D. Marta Bura z Januszem Janowskim wykonują trójwymiarowe skany systemu hypokaustycznego term wraz z pięknie

zachowanymi mozaikami. Powstało cyfrowe i przestrzenne odwzorowanie tej starożytnej konstrukcji, która prawie 2 tys. lat temu służyła jako ekskluzywna łaźnia połączona z miejscem służącym wypoczynkowi – możliwe będzie odbycie wirtualnej podróży w jej wnętrzu. Dane są nie tylko atrakcyjne wizualnie – można je też wykorzystać do celów naukowych ze względu na ich kompleksowy charakter.

Po blisko dwóch tygodniach badań – szef ekspedycji ogłasza: „kilkanaście dni intensywnych prac przyniosło świetne rezultaty!” – nie kryje zadowolenia dr Jaworski. – „Jednym z sukcesów jest odkrycie formy do odlewania ozdób z brązu. To pierwsze takie znalezisko w tym miejscu. Świadczy o tym, że przedmioty brązowe odkrywane tutaj były nie tylko importowane, ale także produkowane na miejscu. Jednocześnie w wyniku badań powierzchniowych udało się nam znaleźć przypuszczalną wschodnią granicę miasta, która wcześniej nie była ustalona. Już teraz wytypowaliśmy kilka obiecujących miejsc do rozpoczęcia w przyszłym roku prac wykopaliskowych” – podsumowuje dr Jaworski.

PAP - Nauka w Polsce, Szymon Zdziebłowski

szz/

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)

## Od rzymskich czyściochów do czerwonoarmistów

Twierdza w dzisiejszym Gonio w zachodniej Gruzji świetnie pełniła swą funkcję przez dwa tysiące lat: najpierw rzymscy legioniści bronili z niej granic cesarstwa przed niepokornymi mieszkańcami Kolchidy, a w czasach znacznie nam bliższych – czerwonoarmiści strzegli z niej granic ZSRR przed imperialistami. Sekrety tego stanowiska właśnie poznają polscy archeolodzy.



FOTO: I, [Wojciech Bijok](#); Wikimedia Commons, Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0.

Miejsce to jest dziś jedną z większych atrakcji turystycznych w okolicach Batumi - kurortu, o którym pół wieku temu z pasją w głosie śpiewały Filipinki. Apsaros (bo pod taką nazwą twierdza była znana wśród starożytnych) to dziś malownicze ruiny.

Świetnie zachowały się jedynie fortyfikacje. Ich wnętrze to w większości pusta przestrzeń, gdzieś widoczne są zarysy fundamentów dawnych konstrukcji. Ale nawet mury opowiadają pasjonującą historię tego miejsca.



"Prawie 2 tys. lat temu po raz pierwszy wzniesiono tu umocnienia. Zrobili to rzymscy legioniści. Jednak były to konstrukcje ziemne i drewniane, których manifestację w postaci ukształtowania terenu, dojrzeć mogą tylko specjaliści. Tylko wprawne oko dojrzy pierwszą fazę funkcjonowania twierdzy" – opowiada kierownik polsko-gruzińskich wykopaliśk w Gonio, dr Radosław Karasiewicz-Szczypiorski z Instytutu Archeologii UW.

Ślady dalszej historii dostrzeże nawet laik. Około 300 roku n.e. wykonano tam mur z niewielkich, ale regularnych bloków kamiennych, stanowiących najniższą, widoczną dziś warstwę umocnień. Kilkaset lat później, zapewne w VII lub VIII w., zaszła kolejna zmiana. Mury podwyższono o kolejny poziom. Tym razem wykorzystano duże, regularne kamienie. Zrobili to żołnierze Cesarstwa Bizantyjskiego.



FOTO: [Mr.Rosewater](#); Wikimedia Commons, Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported license.

Na tym historia twierdzy jednak się nie zakończyła. Od XVI do XVIII wieku stacjonował tu turecki garnizon. I on zostawił po sobie ślad, widoczny w postaci blankowania murów, czyli zębatego, obronnego zwieńczenia. Adżaria, czyli obszar, na którym położona jest twierdza, pozostał w granicach Turcji do 1878 r., kiedy to zdobyło go wojsko rosyjskie.

"Na tym można by przerwać wyliczankę. Jednak starożytne umocnienia były wykorzystywane i zostały zmienione jeszcze w XX wieku! Wojska ochrony pogranicza ZSRR wykorzystały zabytek do swoich celów. W murach wybito kilka strzelnic dla karabinów maszynowych, które wykończono betonem" – opowiada dr Karasiewicz-Szczypiorski.

I żartuje, że jest tam jeszcze jedna faza umocnień, postsowiecka. Pochodzi ona z czasów, kiedy konserwatorzy zamurowali otwory strzelnicze, wykonane w poprzednim stuleciu. Wcześniej mury pełniły funkcje militarne, dziś skutecznie strzegą dostępu do wnętrza fortu dla turystów. Zmuszają ich do wejścia przez główną bramę i wykupienia biletu.

Postsowieckich śladów w okolicy jest zresztą więcej. Polscy archeolodzy, od kilku lat badający wnętrze twierdzy, zamieszkują na przykład niski blok, który dawniej zajmowali przedstawiciele

radzieckich służb specjalnych. Teraz przejęła go Adżarska Agencja ds. Ochrony Dziedzictwa – odpowiednik polskiego Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Budynek, położony kilkaset metrów od twierdzy, aż do lat 90. ubiegłego wieku oficjalnie nawet nie istniał. Skutecznie krył się w gęstym ogrodzie z licznymi drzewami owocowymi i palmami. Do dziś zachowały się baseny, w których po służbie wojskowi mogli zażyć odprężającej kąpieli. Teraz okupują je stada żab, które kołyszają do snu archeologów nocnym rechotaniem.



FOTO: w0zny; Wikimedia Commons, Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported license.

Najwięcej reliktyw we wnętrzu fortu pochodzi z czasów, kiedy mieszkali w nim Rzymianie. Podobnie jak na Krymie, rozmieszczali oni swoje garnizony na wybrzeżu, podczas gdy wnętrze kraju pozostawało poza ich kontrolą. Naukowcy przypuszczają, że w różnych okresach wewnątrz umocnień Apsaros stacjonowało od 500 do 2500 żołnierzy.

Na brak luksusów zapewne nie narzekali. Przemawia za tym odkrycie term, czyli łaźni, dokonane w 2014 r. przez polsko-gruzińską misję archeologiczną. Archeologów zaskoczyło bardzo wczesne datowanie znaleziska – budynek powstał w 2. poł. I w. n.e. To znaczy, że łaźnie wzniesiono zaraz po pojawieniu się na tym terenie pierwszego rzymskiego garnizonu. Prawdopodobnie miało to miejsce za



panowania cesarza Wespazjana (69-79 rok n.e.).

W zeszłym roku nastąpiło kolejne zaskoczenie: mozaika podłogowa! "Mimo, że z krajów położonych wokół Morza Śródziemnego znane są liczne podobnie zdobione posadzki, to znalezisko z Gonio należy jednak uznać za wyjątkowe. Jest to jeden z nielicznych przykładów odkrycia luksusowego wykończenia łaźni wybudowanej przez wojsko na własne potrzeby i jedyne takie odkrycie na terenie zachodniej Gruzji" – zauważa dr Karasiewicz-Szczypiorski. I zwraca uwagę, że była to mozaika "na miarę żołnierskich możliwości" – ułożona dość krzywo, bez przedstawień figuralnych. Wzór składa się z prostych geometrycznych kształtów – kwadratów, rombów.

Wewnątrz twierdzy jest więcej śladów świadczących o tym, że z higieną było Rzymianom po drodze. W północno-zachodniej części fortu efektownie prezentują się ceramiczne rury, które do kluczowych budowli wewnątrz twierdzy, w tym oczywiście do term, rozprowadzały świeżą wodę z pobliskich źródeł. Ten wodociąg ma prawie 2 tysiące lat!

Ale historia Apsaros to nie tylko żołnierze z różnych epok. Według tradycji we wnętrzu twierdzy spoczywa jeden

z dwunastu apostołów, św. Maciej. Zginąć miał śmiercią męczeńską ok. 80 roku n.e. w czasie głoszenia nauk Jezusa, choć do ciała tego świętego "przyznaje się" też Jerozolima. Część badaczy uważa, że miejscem jego męczeńskiej śmierci było jednak Suchumi w obecnej Abchazji.

Symboliczny grób świętego wewnątrz fortu jest z roku na rok coraz bardziej rozbudowywany. Wisząca obok tablica głosi: "Nawet dzisiaj rozgrywają się liczne cuda związane ze św. Maciejem, modlitwy nad jego grobem przynoszą pocieszenie". Ze znajdujących się obok wygodnych ławeczek można spoglądać zarówno na kunszt starożytnych inżynierów (wodociągi i zarysy term), jak i na symboliczny grób jednego z apostołów...

Polscy archeolodzy wrócą do Gonio w czerwcu. W kwietniu udali się do Gruzji po to, aby omówić z lokalnym partnerem - Muzeum i Rezerwatu Gonio-Apsarus w Batumi – szczegóły logistyczne nadchodzącego sezonu. Planują odsłonić pomieszczenia sąsiadujące z mozaiką, aby ułatwić konserwację zdobionej posadzki i umożliwić przyszłą budowę specjalnego zadaszenia oraz drenaży, które zabezpieczą wyjątkowe odkrycie. "Przy okazji odsłoniemy większą część term, i może natrafimy na kolejne mozaiki" – mówi z nadzieją w głosie dr Karasiewicz-Szczypiorski.

Szymon Zdziebłowski

Serwis Nauka w Polsce - [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)



## Mord na rotmistrzu Witoldzie Pileckim

25 maja 1948 r. z wyroku komunistycznego sądu został zamordowany rtm. Witold Pilecki "bohater oporu przeciwko dwóm totalitaryzmom."



Witold Pilecki urodził się 13 maja 1901 r. w Ołońcu. Działal w harcerstwie. Walczył w wojnie polsko-sowieckiej, m.in. pod komendą rtm. Jerzego Dąmbrowskiego "Łupaszki". Po demobilizacji zarządzał rodzinnym majątkiem, działał społecznie, doskonalił umiejętności wojskowe.

Walczą w kampanii wrześniowej jako kawalerzysta. Po klęsce nie złożył broni " już w listopadzie 1939 r. w Warszawie był współzałożycielem Tajnej Armii Polskiej, jednej z pierwszych organizacji konspiracyjnych, która w 1941 r. podporządkowała się ZWZ (później AK).

19 września 1940 r. Pilecki dobrowolnie dał się zagarnąć Niemcom w łapance, by trafić do obozu Auschwitz. Chciał tam dokumentować niemieckie zbrodnie oraz stworzyć zbrojną konspirację.

Przekazywał Komendzie Głównej ZWZ-AK meldunki o

sytuacji w obozie. Zorganizował Tajną Organizację Wojskową, później Związek Organizacji Wojskowych. Przygotowywał akcję zbrojną. Zagrożony dekonspiracją, w Wielkanoc 1943 r. uciekł z obozu wraz z dwoma więźniami. Jego plan zbrojnego uwolnienia więźniów przełożeni uznali za nierealny.

W 1944 r. wszedł w skład "NIE" " konspiracyjnej struktury mającej przeciwstawić się spodziewanej okupacji sowieckiej. W związku z tym na początku Powstania Warszawskiego nie ujawnił swej tożsamości i walczył jako zwykły żołnierz. Dopiero później " wobec braku oficerów w powstańczych szeregach " ujawnił swój stopień wojskowy i objął odpowiednią do niego funkcję.

Po upadku Powstania trafił do niewoli. Po uwolnieniu został oficerem II Korpusu we Włoszech, skąd w końcu 1945 r. wrócił do kraju i podjął działania konspiracyjne. Zbierał informacje o sytuacji w kraju i przekazywał je do II Korpusu.

8 maja 1947 r. został aresztowany przez UB i umieszczony w osławionym X Pawilonie więzienia na warszawskim Mokotowie. W czasie półrocznego śledztwa był torturowany. 15 marca 1948 r. po dziesięciu dniach "procesu" został skazany na śmierć za szpiegostwo i zdradę stanu. Sąd drugiej instancji wyrok podtrzymał, prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski.



*Zdjęcia zrobione po aresztowaniu w warszawskim więzieniu mokotowskim (1947)*

Zamordowano go w mokotowskim więzieniu i pogrzebano najprawdopodobniej na tzw. Łączce na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Sąd Najwyższy zrehabilitował go w 1990 r. W 2006 r. prezydent Lecha Kaczyński przyznał pośmiertnie rtm. Witoldowi Pileckiemu najwyższe polskie odznaczenie " Order Orła Białego. Poszukiwania ciała bohaterskiego oficera trwają.



*Witold Pilecki w trakcie procesu*

*Tekst opracowany na podstawie biogramu autorstwa Lidii Świerczek, [www.pilecki.ipn.gov.pl](http://www.pilecki.ipn.gov.pl) [23.05.2013]*

*Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Muzeum Historii Polski*



Muzeum Nadwiślańskie  
w Kazimierzu Dolnym  
Galeria Wystaw Czasowych

**Zapraszamy na wystawę**

**KOLEKCJA** Aby to piękno  
OLGI I TADEUSZA służyło innym...  
**LITAWIŃSKICH**  
22 KWIECZNIA – 24 LIPCA 2016

W 30-LECIE DONACJI  
NA RZECZ KUL

[www.kul.pl](http://www.kul.pl)  
[www.mnkd.pl](http://www.mnkd.pl)





P R O T O K O Ł  
W Y K O N A N I A W Y R O K U S M I E R C I

Warszawa, dnia 25 maja 1948 r. Wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej, mjr. Cypryszewski Stanisław w wykonaniu prawomocnego wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 15 marca 1948 r. Nr. Sr. 103/48 zatwierdzonego postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 22 maja 1948 r. Nr. Sn. Cdw. S. 924 i wobec nieskorzystania z prawa łaski przez Prezydenta R.P. na zasadzie art. 314 i 315 KKWP zgłosił się do więzienia na Mokotowie w Warszawie o godzinie 21 m. 30 i w obecności:

1/ Naczelnika więzienia - por. Moriko Ryseard

2/ Lekarza: *Dr. Jędruski Kazimierz*

3/ Duchownego: *1. Matusiewicz Wincenty*

za pośrednictwem Dowódcy plutonu egzekucyjnego *S. W. Stankowski*.....

..... *Piątko*....., po odczytaniu sentencji wyroku Nr. Sr. 103/48 skazanemu PILECKIEMU Witoldowi vel Jezierskiemu Romanowi s. Juliana i Ludwika i po stwierdzeniu prawomocności tego wyroku oraz oświadczeniu, że Prezydent R.P. z prawa łaski nieskorzystał - powyższy wyrok wykonał względem PILECKIEGO Witolda vel Jezierskiego Romana s. Juliana i Ludwika z d. Oświęcimskiej, ur. 13 maja 1901 r. w Wilnie - przez rozstrzelanie.

Zgon w/w PILECKIEGO został stwierdzony przez lekarza.

Wiceprokurator .. *Cypryszewski* ..

Naczelnik Więzienia .. *Moriko* ..

Duchowny .. *Matusiewicz* ..

Lekarz .. *Jędruski* ..

Dowódca plut. egzek. .. *Piątko* ..



## Pierwsi więźniowie w Auschwitz

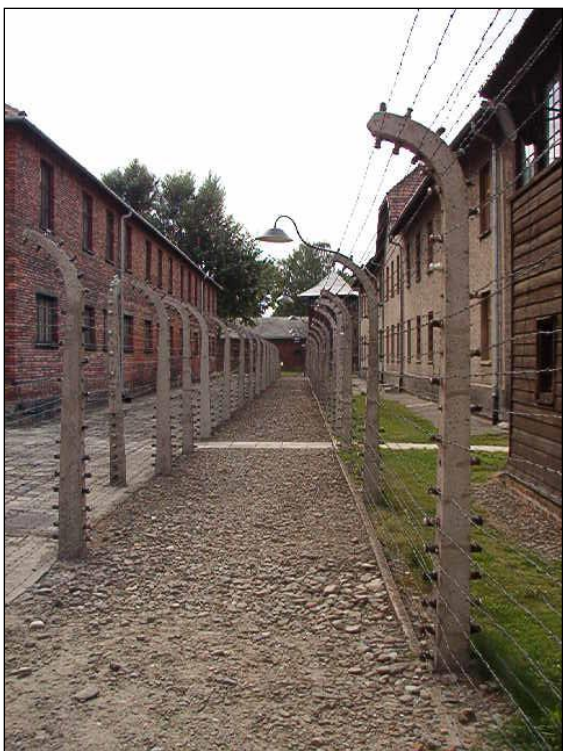


Pierwsza grupa trzydziestu więźniów, która przybyła do obozu koncentracyjnego Auschwitz, to kryminaliści, wyłącznie narodowości niemieckiej, przeniesieni z obozu w Sachsenhausen. Stanowili oni zaczątek kadry funkcyjnej obozu - zostali pierwszymi kapo i blokowymi. Działo się to z rozkazu pierwszego komendanta obozu, Rudolfa Hössa, a było wynikiem podjętej przez Himmlera niemal miesiąc wcześniej, 27 kwietnia, decyzji o założeniu w tym miejscu nowego KL - *Konzentrationslager*.

Był to drugi - po KL Stutthof pod Gdańskiem - obóz tego rodzaju wybudowany na terenach okupowanych przez wojska niemieckie. Wzorowany był na podobnych obozach organizowanych na terenach III Rzeszy już od 1933 r. Początkowo miał służyć do

przetrzymywania bez wyroku sądowego i na czas nieokreślony "elementów antyspołecznych" - członków polskiego ruchu oporu, inteligentów, więźniów politycznych, pospolitych przestępców niemieckich czy (nieco później) radzieckich jeńców wojennych.





Założony na terenie opuszczonych poaustriackich koszar artyleryjskich, pomieścić miał według planów najwyżej 10 tys. ludzi. Po wizycie Himmlera w 1941 r. został rozbudowywany siłami więźniów o kolejne bloki, tak by mógł pomieścić 30 tys. osób. Do 1942 r. ich liczba nie przekroczyła jednak 20 tys. Z pierwszej grupy więźniów politycznych liczącej 728 osób - w większości Polaków - wojnę przeżyło 239. Dopiero po Konferencji w Wannsee (20 stycznia 1942 r.), po

podjęciu decyzji o "ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej" i rozbudowaniu o kolejne kompleksy, obóz Auschwitz stał się tym, z czym jest kojarzony do dziś - obozem zorganizowanej i zakrojonej na ogromną skalę zagłady.



Do momentu likwidacji obozu w listopadzie 1944 r. przez Auschwitz-Birkenau przeszło 1,3 miliona ludzi. Ok. 80% (w większości Żydów) nigdy nie uzyskało statusu więźniów - zostali pozbawieni życia w ciągu 20 minut od przybycia na miejsce. Na terenie obozu były też prowadzone liczne, gwałcące przysięgę Hipokratesa, eksperymenty pseudomedyczne. Liczba ofiar szacowana jest na 1,1 miliona. Ogólna liczba zabitych w wyniku decyzji w Wannsee wyniosła od 5 do 6 milionów osób.

TPPL

*Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Muzeum Historii Polski*

*Foto: archwium Poszukiwania.pl*



## Pod Żłotym Słóńcem przekartkuj Pana Tadeusza

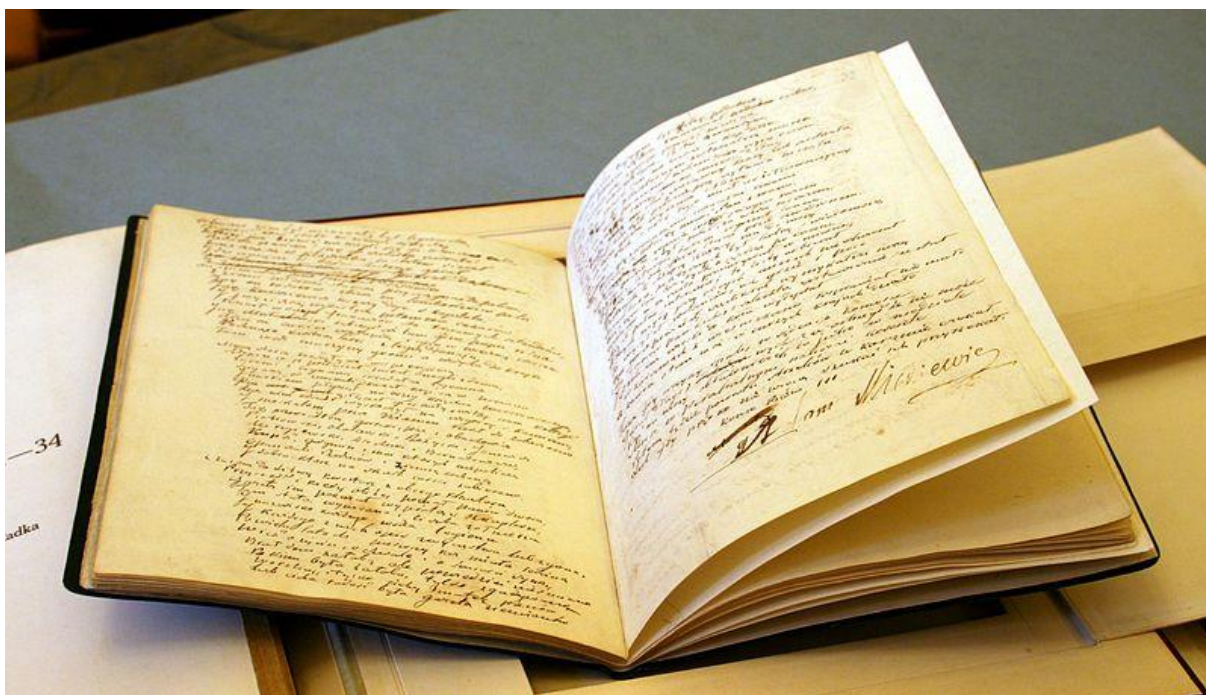


Foto: Pleple2000; Wikimedia Commons; Creative Commons Attribution-Share Alike 4.0 International license.

**10 lat trwały rozmowy z właścicielami rękopisu "Pana Tadeusza" rodziną Tarnowskich, w jaki sposób przekazać go Ossolineum.**

W 1999 roku gmina Wrocław odkupiła do niego prawa, a po kolejnych 17 latach udało się otworzyć muzeum poświęcone epopei Mickiewicza - opowiada PAP dr Marcin Hamkało z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Muzeum "Pana Tadeusza" we Wrocławiu można odwiedzać od 3 maja. To właśnie tam zwiedzający mogą obejrzeć rękopis.

Adam Mickiewicz był bardzo przywiązany do ukończonego w 1834 roku w Paryżu rękopisu "Pana Tadeusza". Po śmierci poety manuskrypt znajdował się w paryskim mieszkaniu jego najstarszego syna, Władysława.

- Władysław Mickiewicz sprzedał rękopis rodzinie Tarnowskich w latach 70. XIX wieku, trafił w depozyt Ossolineum w 1939 roku - mówi Hamkało.

"Pan Tadeusz" przetrwał we Lwowie w Ossolineum wojnę, skąd Niemcy próbowali wywieźć go na Zachód. Transport utknął w Zagrodnie na Dolnym Śląsku, gdzie rękopis został odnaleziony przez Polaków i przekazany ponownie do Ossolineum.

- W 1989 roku rodzina Tarnowskich przypomniła o tym, że to jest tylko depozyt. Przez 10 lat trwały rozmowy na temat tego, w jaki sposób można byłoby na własność przejąć rękopis "Pana Tadeusza" - opowiada wicedyrektor wrocławskiego Ossolineum.

Jak dodaje, w 1999 roku, dzięki udziałowi finansowemu gminy Wrocław i zapłaceniu 200 tysięcy dolarów za rękopis rodzina Tarnowskich przekazała pozostałe dwie trzecie jego wartości w darze Ossolineum i od tego momentu ruszyły przygotowania do zbudowania ekspozycji. Po 17 latach otwarto muzeum poświęcone "Panu Tadeuszowi".

- Pokazujemy kilkaset obiektów, ale przede wszystkim zaczynamy od tego, aby opowiedzieć pewną historię. Ta opowieść układa się w konteksty czytania, interpretowania literatury i "Pana Tadeusza" - opisuje Hamkało muzeum.

Na ekspozycji zaprezentowano malarstwo, muzykę z epoki, biografię Mickiewicza. - Po kolei przechodzimy do tego, w jaki sposób inspiracje literaturą, tekstem, wykształcenie wpłynęło na to, co zostało w "Panu Tadeuszu" zapisane - opowiada.

Rękopis można z bliska zobaczyć, przekartkować, wirtualnie powiększyć.

Siedziba muzeum, które jest częścią Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, znajduje się w Kamienicy Pod Żółtym Słońcem we wrocławskim Rynku.

Projekt uruchomienia Muzeum "Pana Tadeusza" kosztował 45 milionów złotych, z czego 38 milionów to kwota dofinansowania z funduszu norweskiego i funduszy EOG.

wk/pap/kurier

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)

wykrywacze metali

**PEN ELEKTRONIK**

**GWARANCJA SUKCESU**

**SOLFERNUS**

dzwoń już teraz  
504 458 599  
58 551 42 98

[www.wykrywacze.com.pl](http://www.wykrywacze.com.pl)  
[wykrywacze@wykrywacze.com.pl](mailto:wykrywacze@wykrywacze.com.pl)



## Bieszczady dla poszukiwaczy

W wakacje ekipą pojechaliśmy na dwutygodniową wędrówkę z wykrywaczami po Bieszczadach. Wykrywacze miały być miłym dodatkiem na szlaku. Nigdy wcześniej nikt z nas nie miał okazji chodzić po Bieszczadach z detektorem. Przygotowaliśmy się do wyjazdu śledząc fora eksploracyjne, czytając wątki o poszukiwaniach w Bieszczadach, przeglądając mapy i książki.

Następnie na wytyczony plan wędrówki nanieśliśmy miejsca, o których dowiedzieliśmy się z internetu. Większość znajdowała się daleko od naszego szlaku i szkoda byłoby tracić czas na dochodzenie do nich. Tylko dwa miejsca okazały się być w miarę blisko i tam chcieliśmy zawędrować.

Punkt pierwszy był już dostępny w połowie pierwszego dnia wędrówki. Rozłożyliśmy obóz, w którym pozostały dziewczyny, a eksploratorzy poszli na poszukiwania. Wyznaczone miejsce zaskoczyło wszystkich głównie tym, że wyglądało jak wielkie kretowisko. Widać było, że pseudoposzukiwacze wracają tutaj często i pozostawiają za sobą wielkie dziury w ziemi i na dodatek całą pasę puszek po piwie. Nikomu nie chciało się nawet odpadać wykrywacza. Jeden wielki syf pozostawiony w lesie. Wstyd i hańba dla całego środowiska eksploracyjnego. Najlepsze w tym jest to, że idioci na internecie piszą, że kopali, zamieszczają zdjęcia i nie są anonimowi. Jak im nie wstyd.

Przez dwa kolejne dni trochę zapomnieliśmy o tym co zobaczyliśmy. Urok Bieszczad, ich dzikość i tajemniczość dały nam dodatkowego kopa na kolejne dni marszu.

Do drugiego miejsca eksploracji dotarliśmy lekko zbaczając ze szlaku. Zatrzymaliśmy się na parkingu leśnym, na

którym znów królowały piwne puszki i kapsle. Z parkingu do punktu docelowego przeszliśmy z włączonymi wykrywaczami. Pod cewkami straszna cisza powodowała sprawdzanie braku uszkodzeń sprzętu. Na miejscu znów zaskoczenie. Dziury, dziury i wywleczone na powierzchnię żelazne śmieci. Część dbając o „czystość lasu” zakopaliśmy, zasypaliśmy też większość zastanych dziur. W ten sposób minął nam kolejny dzień eksploracji w Bieszczadach czyli na sprzątaniu po panach chwalaących się swoimi osiągnięciami na forum pewnego miesięcznika.

Wróciliśmy na parking gdzie ku naszemu zaskoczeniu nasze dziewczyny siedziały przy grillu wraz z grupą nieznajomych. Przyjezdni, gdyż wraz z nimi na parkingu znalazły się trzy samochody ubrani byli w moro. Okazało się, że są to poszukiwacze, którzy miesiąc wcześniej byli w tym samym miejscu gdzie my i podobnie jak nam odechciało im się poszukiwać. Dlatego teraz postanowili przyjechać raz jeszcze aby ... posprzątać w lesie i na parkingu.

Mieli ze sobą wielkie wory na śmieci, szpadle do zakopywania dziur i wiele złości na tych co zostawili te dziury w lesie. Ustaliliśmy, że zostajemy z nimi kolejny dzień i pomagamy sprzątać. Od rana część ludu zbierała śmieci na parkingu i w jego otoczeniu. Pozostali w dwuosobowych zespołach działali w lesie. Na koniec dnia mieliśmy wiele pełnych





worków do wywiezienia. Nowi znajomi zadzwonili gdzieś i po pół godzinie przyjechał żukiem leśniczy wraz z kierowcą. Załadowaliśmy worki ze śmieciami na samochód.

Dodatkową korzyścią spotkania z grupą poszukiwaczy i leśniczym było wskazanie miejsca gdzie nie przychodzą poszukiwacze i praktycznie nie jest potrzebny wykrywacz aby odnaleźć pamiątki z I Wojny Światowej. Miejsce to leżało daleko od naszego planowanego



marszu, jednak spotkało nas kolejne zaskoczenie. Leśniczy zaoferował podwiezienie nas swoim samochodem.

Bieszczady zawsze będą zaskakiwały, tym razem trafiliśmy w miejsce, w którym czas zatrzymał się podczas wojny.

Wzniesienie było smutną historią żołnierzy poległych i zapomnianych. Płytko pod liśćmi i ściółką, w okopach i wokół nich







znaleźć można wszystko – saperki, buty, maski, manierki, łuski i niestety kości.

Smutne i przygnębiające to miejsce. Wyłączyliśmy wykrywacze i nie zabraliśmy niczego co skrywała ziemia wzniesienia. Zeszliśmy do leśniczego w milczeniu i wróciliśmy do parking do dziewczyn.

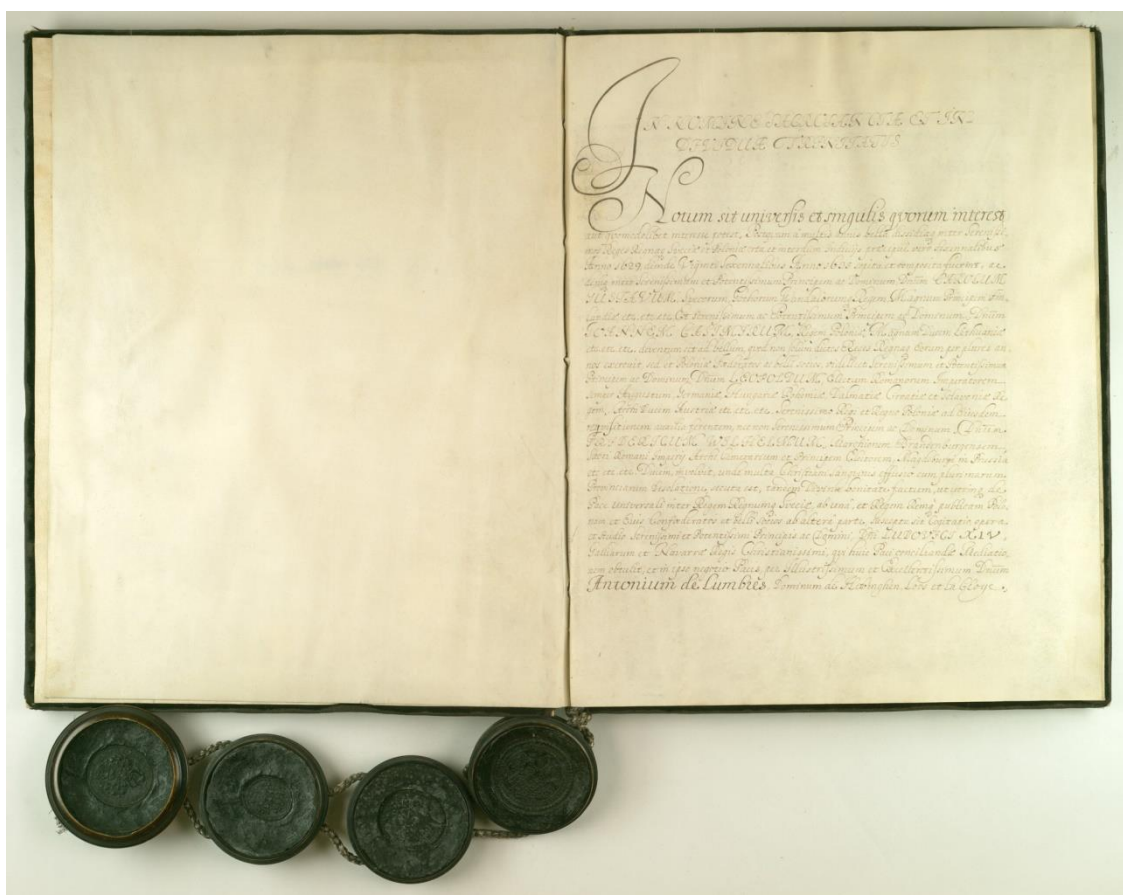
Przez kolejne dni nikomu więcej nie przyszło do głowy wyciągać wykrywacze. Cieszyliśmy się z piękną przyrodą, jednak pamiętając, że wszędzie tutaj mogą być ślady cierpienia i czyjeś zapomnianej śmierci. Rodziny żołnierzy ze wzniesienia nigdy nie dowiedziały się co stało się z ich mężami, synami czy też ojcami.

MajsterB





## Pokój w Oliwie



Z dr. Krzysztofem Kossarzeckim  
rozmawia Ewa Zientara

***Jak w przededniu rokowań pokojowych, które kończyły potop szwedzki, kształtowała się sytuacja polityczna w naszej części Europy?***

Była bardzo skomplikowana. Można rzec, że takiego zamieszania, jakie w Europie Środkowo-Wschodniej wytworzyło się w przededniu ostatecznych rokowań w Oliwie, dawno na tych terenach nie było. Wiadomo, że od 1648 roku Rzeczpospolita - jedno z czołowych państw tego regionu -

uwikłana była w wojnę z Kozakami i Tatarami. Od 1654 roku toczyła wojnę z państwem moskiewskim, która przyniosła jej wielką klęskę. Konflikt ten wciągnął także inne państwa, na przykład Szwecję, gdyż jedną z przyczyn jej inwazji na Rzeczpospolitą w 1655 roku był wcześniejszy atak Rosji na państwo polsko-litewskie. Szwedzi obawiali się, że Rzeczpospolita, a przynajmniej jej wschodnia część, zostanie wchłonięta przez Moskwę, co będzie skutkowało obecnością Rosjan na wybrzeżach Morza



Bałtyckiego. A władanie nimi było celem Szwecji.

Oczywiście na cały problem trzeba spojrzeć szerzej. Często zapomina się o tym, że oszałamiające sukcesy Szwedów, a z drugiej strony - Moskwy, doprowadziły do tego, że dwaj zwycięscy rywale Rzeczypospolitej stanęli naprzeciwko siebie. Już w kwietniu 1656 roku doszło do wojny pomiędzy Szwedami a Moskwą, co było wielką szansą dla państwa polsko-litewskiego. Jednocześnie Rzeczpospolitą wsparli Tatarzy, którzy wówczas zaczynają się bardzo liczyć w tym miejscu Europy i stają się pożądanym sojusznikiem dla stojącego na krawędzi rozpadu państwa polsko-litewskiego. Cały konflikt nabiera znaczenia ogółouropejskiego, gdyż inwazja Szwedów jest zagrożeniem także dla cesarstwa. Dlatego Habsburgowie austriaccy dali się pozyskać dla Rzeczypospolitej i już w 1658 roku oddziały cesarskie wspomagają Polaków w walce ze Szwedami, biorąc udział w oblężeniu Torunia czy w walkach na Pomorzu. Dochodzi tutaj do odnowienia dawnej rywalizacji pomiędzy cesarstwem a krajami protestanckimi.

Wiadomo, że Szwecja jest tradycyjnym sojusznikiem Francji. W przededniu rokowań w Oliwie dyplomacja francuska niezmiennie zabiega o przeciągnięcie Rzeczypospolitej na swoją stronę przeciw Habsburgom. Pamiętajmy, że żoną Jana Kazimierza jest pochodząca z Francji Maria Ludwika. Dyplomaci francuscy, szczególnie Antoine de Lumbres, poprzez królową nawiązują kontakt z Janem Kazimierzem. W latach 1658 i 1659 para królewska zaczyna przychylić się do koncepcji związku z Francją i osłabienia kontaktów z dworem cesarskim w Wiedniu. Zaczynają się kształtować pierwsze plany głośnych później reform, które w Rzeczypospolitej chciała przeprowadzić para monarsza. Chodzi tu o reformę sejmowania i osadzenie na polskim tronie kandydata

francuskiego jeszcze za życia króla, czyli przeprowadzenie tak zwanej elekcji *vivente rege*.

Trzeba powiedzieć, że w przededniu traktatów oliwskich wojna ze Szwedami powoli wygasła. Walki toczono jeszcze na Pomorzu Gdańskim, w Prusach oraz w Kurlandii. Szwedzi utracili w Polsce wszystkie zdobycze, trzymali już tylko nadmorskie porty. Jednocześnie prowadzili wojnę z Danią i Holandią oraz rozpoczęli działania w Norwegii. Dobrym znakiem dla Rzeczypospolitej była nagła śmierć króla szwedzkiego Karola X Gustawa w lutym 1660 roku, która przyspieszyła rokowania.

W tym samym czasie Rzeczpospolita wznowiła wojnę z Moskwą, w 1658 roku rozsypało się bowiem wcześniejsze porozumienie tych dwóch państw, którego podstawą było wspólne zagrożenie ze strony szwedzkiej. Jak wspomniałem, od roku 1655 Szwedzi prowadzili wojnę przeciwko Rzeczypospolitej, a od kwietnia 1656 trwała wojna moskiewsko-szwedzka. Szwedzi byli potęgą militarną, więc oba dotychczas wrogie państwa - Rzeczpospolita i Moskwa - w 1656 roku zawarły układ w Niemieży pod Wilnem. Na mocy jego postanowień wstrzymano działania wojenne. Zawarte pod naciskiem zwycięskiego przeciwnika porozumienie zakładało włączenie Litwy do Moskwy, car obwołał się Wielkim Księciem. Oprócz tego władca moskiewski wziął pod swoją władzę Kozaków zaporoskich, co dla Rzeczypospolitej oznaczało wyrzeczenie się Ukrainy, i postawił warunek, że na najbliższym sejmie zostanie obwołany królem Polski. Rzeczpospolita musiała przystać na te ciężkie żądania, choć w gruncie rzeczy wcale nie zamierzała ich realizować, niemniej w ówczesnej sytuacji zawarła z Moskwą sojusz antyszwedzki.

Po dwóch latach sytuacja Rzeczypospolitej się poprawiła: odparto zagrożenie szwedzkie, a po śmierci Bohdana

Chmielnickiego udało się pozyskać Kozaków zaporoskich, którym w tym czasie hetmanił już Iwan Wyhowski. W tych warunkach tak bardzo niekorzystny sojusz z Moskwą stawał się coraz bardziej niepotrzebny i niewygodny. Dlatego w kolejnych rokowaniach strona polska postawiła ostre warunki, żądając od cara, aby w zamian za koronę Rzeczypospolitej zgodził się na oddanie wszystkich zdobyczy, przeszedł na katolicyzm itp., co było z kolei nie do przyjęcia dla strony moskiewskiej. Cała gra polegała na tym, żeby z jednej strony nie godzić się na warunki moskiewskie, a z drugiej - utrzymywać stosunki pokojowe z Moskwą, dopóki Rzeczpospolita całkowicie nie upora się z wojną ze Szwecją, aby móc wszystkie siły skierować przeciwko Moskwie. Ale Rosjanie też ślepi nie byli, dlatego - nie widząc szans na realizację postanowień podpisanych w 1656 roku w Niemieży - postanowili wycofać się z wojny ze Szwecją, a wznowić wojnę z państwem polsko-litewskim o ziemie ukraińskie i białoruskie. Doszło do tego w październiku 1658 roku. Konflikt z Moskwą przybrał przebieg niezbyt korzystny, ponieważ Rzeczpospolita nadal uwikłana była w wojnę ze Szwecją, co było głównym problemem dworu królewskiego. W przededniu układów w Oliwie, które na dobre zaczęły się w styczniu 1660 roku, ruszyła potężna moskiewska ofensywa na Litwie, która z rejonu nad Dźwiną - dzisiejsza północna Białoruś - dotarła aż na Podlasie i doprowadziła do zajęcia twierdzy w Brześciu Litewskim.

Natomiast na Ukrainie z rejonu Kijowa miała ruszyć w tym czasie ofensywa moskiewsko-kozacka, ale na szczęście dla nas nie ruszyła. W związku z tym dla Rzeczypospolitej było niesłychanie ważne, by traktaty w Oliwie zakończyć jak najszybciej. Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego były okupowane przez Moskwę, a elity litewskie z hetmanem wielkim Pawłem Sapięgą na czele

wywierały potężny nacisk na dwór królewski, grożąc zerwaniem unii z Koroną i związaniem się z Moskwą.

### ***Jaką rolę w czasie rokowań odegrała Francja?***

Bardzo znamieną, choć także dyplomacja austriacka starała się uczestniczyć w obradach jako mediator. Mniejszą rolę odgrywała dyplomacja brandenburska. Francuzi prowadzili walkę z Habsburgami o pozycję w Europie. W 1659 roku zakończyli wojnę z Hiszpanią i mogli się zająć sprawami cesarstwa i Rzeczypospolitej. Trzeba też pamiętać, że Szwecja była tradycyjnym sojusznikiem Francji, na przykład w czasie wojny trzydziestoletniej. Nie miało znaczenia, że monarcha francuski określał się mianem króla arcychrześcijańskiego, a Szwedzi byli protestantami - nad względami religijnymi górze wzięły polityczne.

Zaangażowanie Szwedów w Rzeczypospolitej było niesłychanie niewygodne dla dyplomacji francuskiej, zwłaszcza w czasie, gdy Francuzi starali się pozyskać Rzeczpospolitą do swojego obozu. W związku z tym dyplomacji francuskiej zależało na jak najszybszym pogodzeniu obu wojujących państw. Francję zaniepokoiła zwłaszcza obecność wojsk cesarskich, wspomagających Rzeczpospolitą na Pomorzu szwedzkim. Można powiedzieć, że Francuzi już od 1658 roku, a zwłaszcza pod koniec roku 1659 czynili ogromne starania, aby doprowadzić do spotkania dyplomatów szwedzkich i polskich. Wydawało się, że zabiegi te dadzą efekt już w listopadzie 1659, ale ostatecznie rozmowy rozpoczęto w styczniu roku następnego. Z drugiej strony działała dyplomacja austriacka, szczególnie Franz Paul von Lisola, który zabiegał o coś przeciwnego: aby jak najdłużej przeciągać przygotowania do obrad i same rokowania. Chodziło o to, że stan wojny wiązał Szwedów

w Rzeczypospolitej, co było korzystne dla Austrii. Cesarstwo nie wiedziało, do czego Francja zechce wyzyskać czynnik szwedzki na terenie Rzeszy, więc z ich punktu najlepiej widzenia było uwiązać Szwedów w Rzeczypospolitej.

Działania dyplomacji francuskiej były ogromnie ważne także z tego względu, że Francuzi zaczęli angażować się w starania służące wspomoczeniu pary królewskiej przy wprowadzaniu reform wewnętrznych w Rzeczypospolitej. Jeżeli udałooby się na polskim tronie osadzić kandydata francuskiego, kraj ten uzyskałby w Rzeczypospolitej niezwykle silną pozycję i wraz ze Szwecją mógłby okrażyć cesarstwo na scenie politycznej. Aby te plany zrealizować, niezbędny był pokój w Rzeczypospolitej.

### ***Jakie były postanowienia traktatu w Oliwie?***

Nie przyniosły one żadnych rewolucyjnych zmian na mapie Europy. Rzeczpospolita w zasadzie wróciła do granic sprzed wojny ze Szwecją. Wyrzekła się jedynie Inflant z Rygą, ale w rzeczywistości nie miała tych ziem na długo przed wojną ze Szwecją, gdyż straciła je już w latach dwudziestych XVII wieku. W rękach Rzeczypospolitej pozostała tylko południowo-wschodnia ich część, tak zwane Inflanty Polskie. Te ziemie wróciły do Rzeczypospolitej, chociaż nie można powiedzieć, że na podstawie traktatów w Oliwie, ponieważ w tym czasie zajmowali je Rosjanie. Oprócz tego Jan Kazimierz zachował dożywotnio tytuł króla szwedzkiego. Oczywiście jego następca nie miał już prawa posługiwać się tym tytułem.

Poza tym katolikom w Inflantach zagwarantowano prawo do nabożeństw, ale tylko w domach. Natomiast w Prusach Książęcych miało obowiązywać swoboda wyznania dla protestantów. Podpisano

także umowy dotyczące otwartego handlu pomiędzy oboma krajami. Dodatkowo Szwecja zobowiązała się do zwrotu wszystkich archiwów i bibliotek, które wcześniej zagarnięto na terenie Rzeczypospolitej i wywieziono do Szwecji. W wyniku tych ustaleń wrócił do nas szereg zbiorów, między innymi znajdująca się dziś w Warszawie Metryka Koronna. Mimo to wiele księgozbiorów pozostało w Szwecji w różnych kolekcjach prywatnych, teraz znajdujących się w tamtejszych bibliotekach publicznych.

W rzeczywistości wielkim wygranym tej wojny był elektor brandenburski i książę pruski Fryderyk Wilhelm, który dzięki niesłuchaniu zrzecznej polityce i wygrywaniu konfliktów pomiędzy Szwedami a Rzeczpospolitą uzyskał to, o czym marzył, a mianowicie suwerenność w Prusach Książęcych, chociaż nie osiągnął innego swego celu - opanowania szwedzkiego Pomorza.

Dyplomacja polska miała przy tym nadzieję, że jeśli szybko i sprawnie zakończymy traktaty ze Szwecją, to możliwe, że kraj ten sprzymierzy się z nami w wojnie przeciwko Moskwie. W tej sprawie bardzo liczono na pomoc dyplomacji francuskiej, która jednak nie była zainteresowana kierowaniem Szwedów na tak mało znaczący dla niej teren konfrontacji militarnych. Trzeba pamiętać, że Szwedzi z końcem 1658 roku zawarli bardzo niekorzystny trzyletni rozejm z Rosjanami, w którym odstępowali Moskwie większość posiadłości w Inflantach i Karelii. W Rzeczypospolitej liczono na to, że Szwedzi, uwolnieni od wojny z nami, a w miesiąc później także z Danią, będą chcieli odzyskać swoje posiadłości w Inflantach, a więc zerwą rozejm i razem z nami ruszą do wojny z Moskwą. Jednak wojowniczy król Karol X Gustaw już nie żył i Szwedzi nie byli zainteresowani kolejną wojną, nadzieje Polaków i Litwinów się więc nie ziściły. Sojuszu



Rzeczypospolitej ze Szwedami obawiano się także na Kremlu, tym bardziej gdy wojska polskie i litewskie w drugiej połowie 1660 roku zadały wiele ciężkich klęsk armiom moskiewskim. Bez większych oporów Rosjanie zgodzili się w połowie 1661 roku na pokój ze Szwecją w zamian za oddanie jej wszystkich zdobyczy w Inflantach i Karelii. Tak więc można powiedzieć, że również Szwedzi wracali do przedwojennego stanu posiadania.

### ***Jakie skutki oprócz podpisania pokoju ze Szwecją przyniosły rokowania w Oliwie?***

Rzeczpospolita mogła uwolnić się od wojny ze Szwecją, aby wszystkie siły rzucić do działań przeciwko Moskwie, która ówczesnie zajmowała niemal całe Księstwo Litewskie i - wraz z Kozakami - większość Ukrainy. Interweniować trzeba było bardzo szybko, opinia litewska była bowiem niezwykle wzburzona. Na królu Janie Kazimierzu i kanclerzu wielkim litewskim Krzysztofie Pacu wieszano psy, podnoszono zarzuty, że król zupełnie nie dba o Wielkie Księstwo Litewskie. Wiadomo było, że w strukturze związku dwóch państw Litwa zajmowała pozycję trochę słabszą i rzeczywiście dla króla pierwszoplanowy front zmagania stanowiła wojna ze Szwecją, a nie z Moskwą. Bardzo niebezpiecznym wyrazem tego niezadowolenia było zorganizowanie przez wiecznie narzekającego na króla hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapięgę konfederacji wojskowej, czyli buntu wojsk litewskich, na Podlasiu w kwietniu 1660 roku, co zupełnie sparaliżowało obronę tamtych ziem. W dodatku zaczęły się podnosić głosy - nie wiadomo, czy poważne, czy też tylko puste groźby - że wojsko i elity litewskie wejdą w unię z Moskwą.

Oczywiście, uwolniwszy się od frontu szwedzkiego, postanowiono natychmiast zająć się moskiewskim. Jediną możliwością odzyskania zajętych ziem

było starcie militarne, co też nastąpiło w 1660 roku, zaraz po zawarciu pokoju w Oliwie. Wojska przerzucono na wschód, a na Litwie i Ukrainie ruszyły potężne ofensywy, które zakończyły się wielkimi sukcesami. Oczywiście, tak jak nakazuje nasza tradycja, były to zwycięstwa zupełnie niewykorzystane.

W zamierzeniach dyplomacji francuskiej pokój ze Szwecją również przedstawiał się bardzo korzystnie. Żywiono nadzieję, że Szwedzi staną się sojusznikiem Rzeczypospolitej w walce przeciwko Brandenburgii i cesarstwu. Oczywiście niewiele z tego wyszło, gdyż Szwedzi po śmierci króla Karola X Gustawa i wyciszeniu wszczętych przez niego wojen skoncentrowali się na sprawach wewnętrznych. Syn i następca zmarłego monarchy Karol XI miał dopiero cztery lata, władza w państwie trafiła w ręce oligarchów szwedzkich, którzy nie byli zainteresowani kontynuowaniem wyniszczających wojen, stąd ich chęć do szybkiego zawarcia traktatów pokojowych i wycofania się z konfliktów.

Jak wspomniałem, nie sprawdziły się nawet rachuby Rzeczypospolitej na zaangażowanie Szwedów w sojusz antymoskiewski - co więcej, zawierając w 1661 roku pokój z Moskwą Szwedzi zobowiązali się, że w żaden sposób nie będą pomagać Rzeczypospolitej. Z punktu widzenia Moskwy to był bardzo mądry wymóg.

Cóż więc nam przyniósł ten traktat: odzyskanie tego wszystkiego, co w 1655 roku utraciliśmy. W ówczesnej sytuacji Rzeczypospolitej można uznać za sukces to, że na rzecz Szwecji nie utraciliśmy w zasadzie nic - oprócz Inflant, których wcześniej *de facto* nie mieliśmy.

Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że utraciliśmy pozycję w Prusach Książęcych. Od tego momentu zaczyna się wzrost potęgi Brandenburgii. Dużo

straciliśmy także na arenie międzynarodowej. Z państwa, które dyktowało warunki w tym miejscu Europy przed rokiem 1648, staczaliśmy się powoli do roli przedmiotu rozgrywek państw silniejszych.

Można też rzec przewrotnie, że walki toczone z najlepszą w zasadzie armią ówczesnej Europy, jaką były wojska szwedzkie, pozwoliły nam wykształcić kadrę dowódczą i żołnierza takiej jakości, że potem, w latach 1660 i 1661, bez trudu radził sobie z przeciwnikiem kozackim czy moskiewskim. Pamiętajmy, że przed tą "krwawą szkołą", którą nam dali Szwedzi,

zupełnie nie umieliśmy sobie z nimi poradzić. Wpływy szwedzkie widać nawet w strukturze armii koronnej czy litewskiej, gdzie na skutek zetknięcia się z przeciwnikiem typu zachodnioeuropejskiego zwiększa się gwałtownie liczba piechoty, regimentów cudzoziemskich tzw. ludu ognistego. Pozwoliło to potem zupełnie inaczej poprowadzić działania przeciwko Moskwie i Kozakom na wschodnich rubieżach naszej Rzeczypospolitej.

Dr **Krzysztof Kossarzecki** - historyk, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie pracuje w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Interesuje się dziejami Europy Środkowo-Wschodniej w XVI-XVIII stuleciu, zwłaszcza sytuacją wewnętrzną Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego stosunkami z Państwem Moskiewskim oraz wojnami drugiej połowy XVII w. Opublikował m.in. książkę *Kampania roku 1660 na Litwie* (2005).

Fotografia: pierwsza strona traktatu, Wikimedia Commons, domena publiczna.

*Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Muzeum Historii Polski*

## Potentaci piwni w Polsce OKOCIM

Choć od założenia browaru Calsberg minęło już 169 lat , to dopiero w 1996 roku Carlsberg Breweries A/S zostaje strategicznym akcjonariuszem browaru Okocim i wtedy to właśnie rozpoczyna się proces tworzenia trzeciej na rynku polskiego piwowarstwa grupy, która zdominowała krajowy rynek piwa a w skład której to grupy wchodzi właśnie browar Okocim w Brzesku, browar Bosman w Szczecinie oraz browar Kasztelan w Sierpcu.



Ale zacznijmy od początku... najmniejszym z browarów wchodzących w skład grupy Calsberg jest najmłodszy z browarów a mianowicie browar Kasztelan w Sierpcu. Choć piwowarstwo w Sierpcu sięga tradycjami do XV wieku a browar był tam już w 1879 roku-to na ówczesnie stojący browar przyszło miastu sporo lat poczekać. Browar o jakim wspomniałem, z 1879 roku został w dużej

części wyeksploatowany i przekształcony w samą tylko rozlewnię piwa aż w końcu zlikwidowany całkowicie na skutek przekazania do eksploatacji w maju 1972 roku, obecnego browaru sierpeckiego. Produkcję w tym browarze uruchomiono w lipcu tego samego roku. W latach 1974-1977 wybudowano przy browarze nowoczesną jak na tamte lata słodownię o jednej z największych w ówczesnej Polsce



mocy przerobowej 50 tysięcy ton słoju rocznie. Do 1991 roku browar w Sierpcu funkcjonował pod nazwą Zakład nr 5 i należał do Zakładów Piwowych w Warszawie a 1991 roku został wyodrębniony jako samodzielna firma. W 1996 roku Państwowe Zakłady Piwowe w Sierpcu przekształcono w spółkę akcyjną, by w 2002 roku Browar Kasztelan wszedł w skład koncernu piwowarskiego Carlsberg. Obecnie browar produkuje piwa Kasztelan jasne, smakowe i mocne-a ostatnio wprowadził na rynek piwo Kasztelan niepasteryzowane. Produkcja utrzymuje się na poziomie 1 miliona hektolitrów piwa rocznie. Ciekawostką jest fakt, iż po wspomnianym uruchomieniu słodowni przy browarze-tylko 10% jej produkcji kierowane było na potrzeby własne, a pozostała część kierowana była do 10 krajów między innymi do Brazylii, Czadu, Japonii, Malezji czy Nigerii – co jak na owe czasy było swoistą egzotyką...



Kolejnym browarem wchodzącym w skład Calsberg Polska S.A. jest założony w 1848 przez Juliusza Wiedmanna browar w Szczecinie, ale to dopiero w 1861 roku gdy syn założyciela Gustaw odsprzedaje browar za 42 tysiące talarów Juliuszowi Furchtegottowi Bohrschowi. Rozpoczyna się szybki jego rozwój. Poczynione przez nowego właściciela inwestycje sprawiły, że szybko zyskał on uznanie na lokalnym rynku i w 1904 roku przekształcił on browar w rodzinną spółkę akcyjną.

Niestety, wybuch i wojny światowej wyhamował nieco produkcję i rozwój zakładu lecz po wojnie firmie udało się podźwignąć i budować dalszą swoją pozycję na lokalnym rynku. Niestety-niezbędnie długo trwało umacnianie się firmy, naloty dywanowe zniszczyły dużą część zakładu / głównie jego dachy / a reglamentacja zboża i nasilenie działań wojennych w okolicach Szczecina sprawiły, że w 1945 roku wstrzymano produkcję. Po zakończeniu działań wojennych Polacy przejęli browar i pierwsze 20 hektolitrów piwa rozlano już w styczniu 1946 roku. W latach 1960/69 piwo ze Szczecina było eksportowane do innych krajów socjalistycznych. Po 1989 roku browar miał kilku właścicieli, by w 2001 roku stać się częścią grupy Carlsberg. Obecnie browar produkuje głównie piwa Bosman Specjal, Ful i Bosman niepasteryzowany zaś do puszek rozlewa piwa VOLT dystrybuowane na terenie całego kraju. Produkcja utrzymuje się na poziomie 1 miliona hektolitrów piwa rocznie. Ciekawostką jest fakt, iż browar miał podpisaną umowę z Baltoną i piwo trafiało na polskie statki gdzie było wożone do krajów socjalistycznych-ponad to browar jako jedyny w kraju zakład branży piwowarskiej miał od 1975 roku tak zwaną produkcję franczyzową na produkcję Pepsi Coli..



W roku 1845 Jan Ewangelista Götz który przybył do nas z Bawarii-zakłada browar w Brzesku, był piątą pod względem



wielkości produkcji w całym imperium austro-węgierskim, a pochodzące z niego piwo było powszechnie chwalone za znakomitą jakością. Od 1943 roku znakiem rozpoznawczym browaru stał się herb z koziołkiem na czerwonym tle. Z czasem, podobnie jak marka Okocim, stał się on jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich znaków towarowych. Browar Okocim nie zawsze produkował tylko samo piwo. Kiedy w roku 1939 wojska niemieckie zaczęły okupować kraje Europy - w tym Polskę, ówczesny właściciel browaru - syn wspomnianego Jan Ewangelista Götza założyciela browaru Antoni Götz wstąpił jako porucznik do polskiej armii, lecz z powodu pogroźek za pro-polskie działania i patriotyczną postawę wyjechał do Francji i walczył w polskich oddziałach - w tym to właśnie czasie browar produkował nie piwo, a marmoladę z przecieru jabłkowego i buraków cukrowych. Po wojnie, browar podlegał Zakładowi Przemysłu Rolnego Państwowych Nieruchomości Ziemi

w Poznaniu, a w 1951 roku powstały Okocimskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze, którym podlegały również browary w Jędrzejowie, Krakowie i Grybowie, w wyniku różnorodnych przemian kolejne browary odłączano od Okocimia i od 1990 roku browar ten działał jako jednoosobowa spółka skarbu państwa jako Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A. była to jedna z pierwszych w Polsce spółek giełdowych nie tylko branży piwowarskiej. Ponad to browar w Brzesku jako pierwszy w kraju uruchomił rozlew piwa do puszek. Od roku 1996 inwestorem strategicznym Okocimia stał się browar Calsberg, a od 2001 roku należy on do grupy Calsberg Polska S.A. Ciekawostką jest fakt, iż gdy w 1914 roku, po przejęciu browaru przez wojska carskie - dowódca znalazł jednego z żołnierzy kompletnie pijanego w kadzi z piwem. Obawiając się pijaństwa wśród swej armii polecił wylanie do pobliskiej Uswicy 60 tysięcy hektolitrów piwa.

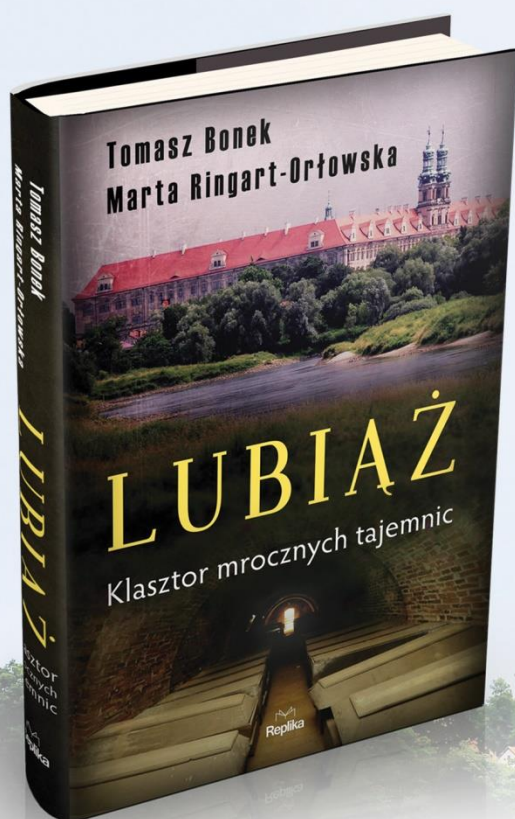


I tak, doszliśmy do końca 'przewodnika' po największych potentatach rynku piwowarskiego w Polsce, obecnie w kraju działają 64 browary w tym 45 browarów przemysłowych oraz 19 browarów restauracyjnych. Ponadto funkcjonują dwie sieci mini browarów - Bierhalle i Spiż. Generalnie w kraju mamy pięciu głównych graczy branży piwowarskiej-są to / kolejność wg ilości wyprodukowanego piwa / Kompania Piwowarska, Grupa Żywiec, Carlsberg Polska, Van Pur oraz Royal Unibrew Polska. W kraju rocznie produkuje się ponad 50 milionów hektolitrów piwa co obrazowo można

przedstawić jako blisko 12 miliardów kufli pienistego napoju.

W kolejnych artykułach przybliżę Państwu piwowarstwo i browary zagłębiowskie - choć już wszystkie nieczynne i w zdecydowanej części nieistniejące, warto szczególnie dla młodszych z Państwa przypomnieć ich historie i przedstawić etykiety jakie były w nich używane celem przywrócenia wspomnień dla starszej części szanownych czytelników.

**Robert. Winkler.**  
**tel. 0-501-985-369**



**Tomasz Bonek**  
**Marta Ringart-Orłowska**  
**LUBIAŹ**  
Klasztor mrocznych tajemnic

**Zagadki i sekrety z burzliwych  
dziejów największego opactwa w Polsce**



Tel. 61 868 25 37, [handlowy@replika.eu](mailto:handlowy@replika.eu)

**Replika**  
[www.replika.eu](http://www.replika.eu)



## **Audi w wersjach coupe na ekspozycji w Audi museum mobile**



**Okolicznościowa wystawa potrwa od 3 maja do 18 września 2016 r.**

- **Dwanaście samochodów w wersjach coupé, pochodzących z okresu od lat trzydziestych ubiegłego wieku, do czasów współczesnych**
- **Możliwość podziwiania repliki auta marki Horch „Manuela“ Bernda Rosemeyera**

Ingolstadt, 27 kwietnia 2016 r. Na wystawie „Dynamic Sculptures – tradycja sportowego ducha i elegancji w Audi“, Audi museum mobile prezentuje dwanaście samochodów typu coupé, wyprodukowanych od lat trzydziestych ubiegłego wieku, aż do czasów współczesnych. Wystawę można zwiedzać od 3 maja do 18 września. Tematem przewodnim ekspozycji jest wyjątkowa forma karoserii coupé i geneza tego typu samochodów.

Rzadko który typ karoserii budzi u miłośników pięknych samochodów tak wiele emocji jak coupé. Taka forma pojazdu, która swoją genezę ma w konstrukcji powozów, szybko stała się symbolem elegancji i dobrego wzornictwa w branży motoryzacyjnej. Gdy samochody tego typu po raz pierwszy pojawiły się na ulicach, nazywano je z francuska „Les Désobligeantes” („niezobowiązujący”). Jednak cały styl wziął swoją nazwę z pomysłu „przecięcia”(w języku francuskim – couper/coupé) czteromiejscowego powozu, by zmienić go w dwumiejscową bryczkę. W ten sposób powstał typ karoserii, wzbudzający zainteresowanie tzw. „wyższych sfer”. Na przestrzeni lat, dobrze wyposażone, wysokiej jakości samochody typu coupé stały się ulubionym pojazdem elit w europejskich metropoliach.



W latach trzydziestych XX wieku, wraz ze stylistycznym rozwojem pojazdów o opływowych kształtach, opadająca ku tyłowi forma dachu również zaczęła ewoluować. Definicja modelu coupé krystalizowała się stopniowo, aż do tej obowiązującej współcześnie: krótki, spłaszczony dach osadzony na dwóch słupkach, z dwoma miejscami we wnętrzu. Okres rozkwitu modeli typu coupé przypada na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte ubiegłego wieku. Głównym motorem ich popularności były sławne, ówczesne wyścigi długodystansowe: Mille Miglia, Targa Florio, Liege – Rzym – Liege, czy rajd „2000 kilometrów przez Niemcy“, jawiący się dziś jako wręcz stworzony z myślą o samochodach typu coupé. Typowym dla coupé było wówczas połączenie pięknej formy zewnętrznej z najlepszymi rozwiązaniami technicznymi. Do dziś modele typu coupé uchodzą za „perły w koronie” oferty praktycznie każdego producenta samochodów.

Jak coupé zmieniały się przez te lata? Jak będą wyglądały w przyszłości? Wystawa „Dynamic Sculptures – tradycja sportowego ducha i elegancji w Audi“ przynosi odpowiedzi na takie pytania.



Na zwiedzających czeka dwanaście aut coupé, tworzących historię marki Audi. Prawdziwą gratką jest replika „Manueli” – jedyne w swoim rodzaju coupé marki Horch 853. Samochód ten wyprodukowano w roku 1937, specjalnie dla Bernda Rosemeyera. Ten najbardziej wówczas utytułowany i najbardziej znany kierowca wyścigowy Grand Prix Auto Union, kochał ten luksusowy samochód, o czym świadczy zachowana do dziś bogata dokumentacja fotograficzna. To, a także fakt, że Rosemeyer, wówczas światowa gwiazda sportów motorowych, zaledwie kilka miesięcy po otrzymaniu samochodu zginął podczas próby ustanowienia rekordu świata sprawiło, że „Manuela” stała się samochodem legendarnym. Oryginał pojazdu od czasów II wojny światowej uważa się za zaginiony.

Lata pięćdziesiąte XX wieku to czas produkcji przez marki dające później podwaliny świetności Audi całej gamy dwumiejscowych pojazdów. Podczas wystawy zobaczyć będzie można: DKW Meisterklasse Coupé, którego karoserię wykonała specjalistyczna firma Hebmüller, DKW Monza z roku 1956, egzemplarz Auto Union 1000 Sp z 1958 oraz NSU Sport Prinz z 1959. Pierwszym powojennym coupé stworzonym pod marką Audi, jest wystawione Audi 100 Coupé S z roku 1970. Symbolem powrotu czterech pierścieni do segmentu premium są: Audi Coupé GT z 1980, Audi quattro z 1981, Audi Sport quattro z 1983 i Audi Coupé z roku 1988. Zwiedzający będą mogli również obejrzeć ikonę stylistyki, Audi TT pierwszej generacji, z roku 1998. Najbliższe nam czasy dokumentuje z kolei Audi A5 z roku 2007.



# KUCHNIA POLSKA

tradycja - smak - współczesność

Zachwycająca kombinacja smaku  
i tradycyjnej polskiej sztuki kulinarnej



**Zapraszamy do Restauracji Ibiza**

ul. Główna 100, Ludwikowice Kłodzkie, tel. 746604001



## TOP 5 zamków jurajskich

### Zamek Ogrodzieniec

Duży zamek rycerski z XIV w. W XVI w. przebudowany z zamku średniowiecznego w założenie renesansowe przez rodzinę Bonerów spełniające oprócz funkcji reprezentacyjnej również warowną uforyfikowaną w systemie bastejowym. Dwukrotnie spalony przez wojska szwedzkie w 1655 i 1702 r. Zaniedbywany popada w coraz większą ruinę.

Obecnie obiekt jest zabezpieczoną trwałą ruiną udostępnioną do zwiedzania.



### INFORMACJE PRAKTYCZNE

#### Nocleg

**POZIOM 511 Design Hotel & SPA** to wygodny i wysokiej klasy hotel. Zlokalizowany blisko największych atrakcji Ogrodzieńca, może stanowić znakomity punkt wypadowy na całą Jurę Krakowsko-Częstochowską.

#### Zwiedzanie

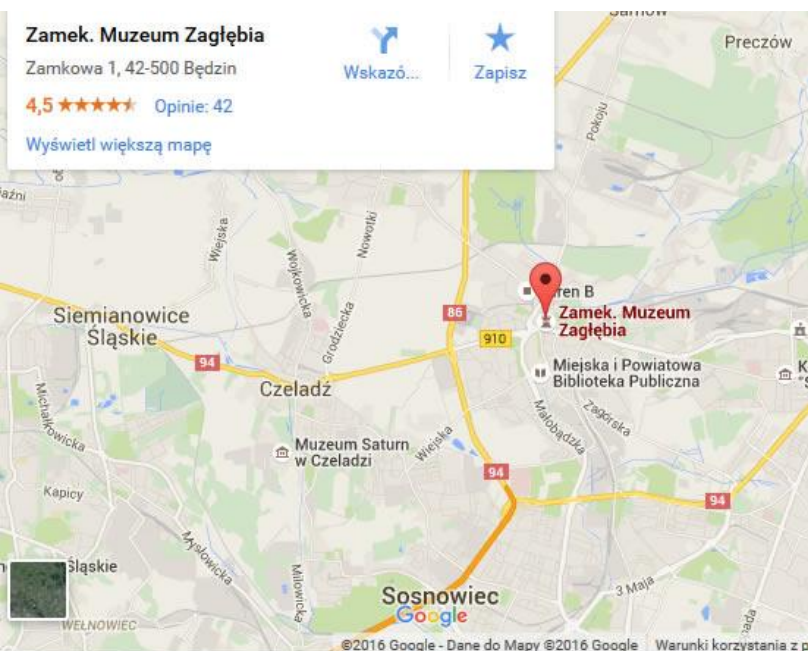
Zamek udostępniony do ruchu turystycznego – biletowany. Otwarty maj-sierpień w godz. 9.00 – 20.00.

Bilet: normalny 12,- zł; ulgowy 8,- zł

## Zamek Będzin

Murowany zamek wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego na lewym brzegu Czarnej Przemszy. Przez lata swojego funkcjonowania zamek gościł znamienitych osobistości: m.in. Jana III Sobieskiego, Augusta II Mocnego czy Stanisława Augusta Poniatowskiego. W XVIII w. zamek popadł w ruinę, jednak 1834 z inicjatywy Banku Polskiego został odbudowany. Po zmiennych kolejach losu służąc m.in. jako kaplica czy szpital, opuszczony 1849 r. znów zaczął niszczyć.

Kolejna odbudowa zamku nastąpiła w latach 1952-1956 według projektu Zygmunta Gawlika. Odbudowany zamek przeznaczono na muzeum Zagłębia Dąbrowskiego.



### INFORMACJE PRAKTYCZNE

#### Nocleg

**CUMULUS HOTEL** usytuowany w bliskiej odległości od zamku w spokojnym otoczeniu. Dodatkowym atutem hotelu jest blisko innych zabytków Będzina.

#### Zwiedzanie

Zamek czynny codziennie oprócz poniedziałków.  
Wtorek, Środa, Czwartek, Piątek - 9:00 - 16:00  
Sobota, Niedziela - 9:00 - 17:00  
Bilet: normalny 12,- zł; ulgowy 8,- zł

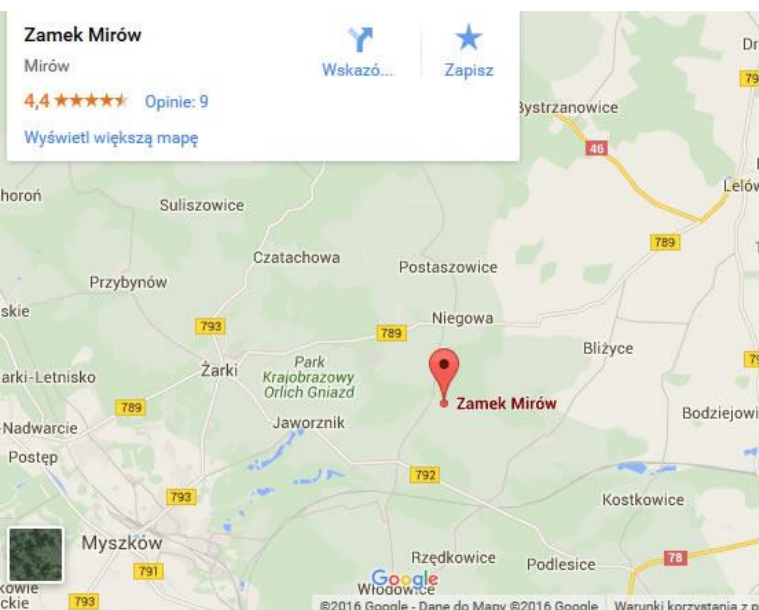


## Zamek w Mirowie

Zamek w Mirowie zlokalizowany jest na szczycie stromego wzniesienia skalnego. Idealnie wkomponowany sprawia wrażenie naturalnego przedłużenia ostańca. Najstarszym elementem zamku jest zamek górny, a dokładnie najniższe jego piętro oraz wykute w skale piwnice. Wyższe piętra zostały dobudowane dopiero po przejęciu zamku przez Myszkowskich na przełomie XV i XVI wieku.

Całość założenia otoczona była kamiennym murem obronnym łączącym się z murem kurtynowym. Okres świetności warowni położył potop szwedzki. W 1657 roku Szwedzi najechali i zniszczyli zamek mirowski. Po tym wydarzeniu właściciele podjęli decyzję o odbudowie obiektu, jednak już w roku 1787 zamek został całkowicie opuszczony i zaczął popadać w ruinę.

Na dzień dzisiejszy zamek został sprzedany przez wspólnotę prywatnemu właścicielowi, który kilka lat wcześniej nabył również zamek w Bobolicach.



## INFORMACJE PRAKTYCZNE

### Nocleg

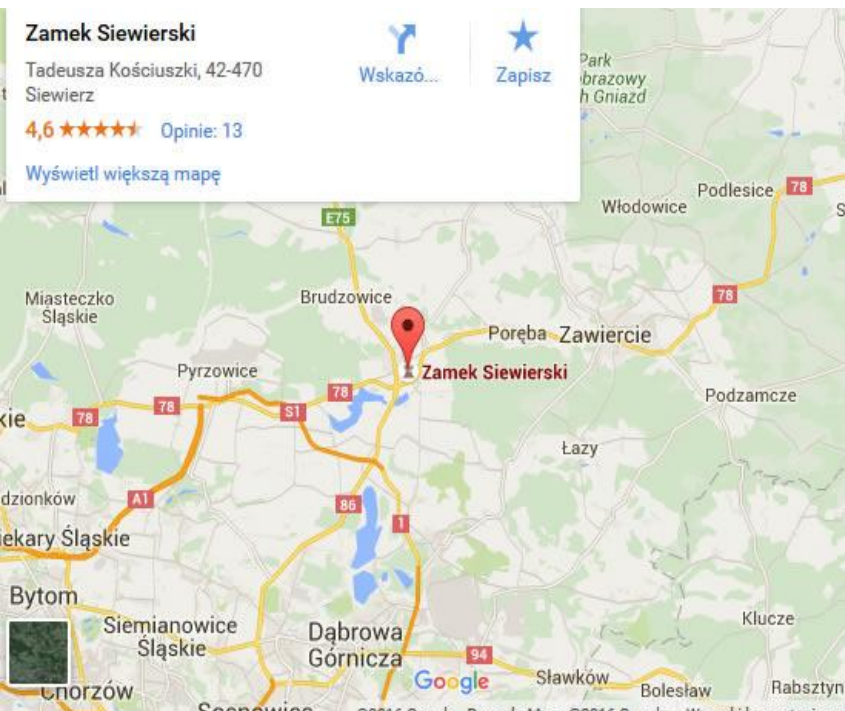
W Mirowie brak obecnie hoteli czy pensjonatów. Dla chcących nocować pozostają agroturystyki o różnym poziomie pokoi, jak i obsługi.

### Zwiedzanie

Zamek w Mirowie znajduje się obecnie w rękach prywatnych bez możliwości zwiedzania obiektu od środka. Pozostaje jedynie możliwość obejrzenia założenia od zewnątrz.

## Zamek w Siewierzu

Zamek Biskupi wzniesiony w XV w. na prawym brzegu rzeki Czermy. Opuszczony w końcu XVIII w. popadł w ruinę. Po II Wojnie Światowej w latach 50, 70 i 90 prowadzono prace zabezpieczające. Obecnie zamek zachowany jest w formie trwałej ruiny i udostępniony do ruchu turystycznego.



## INFORMACJE PRAKTYCZNE

### Nocleg

**Hotel Natura Residence** to wspaniałe usytuowany w otoczeniu lasów i nad jeziorem hotel. Dodatkowym atutem pozostaje niesamowita strefa SPA, z bardzo dobrym basenem.

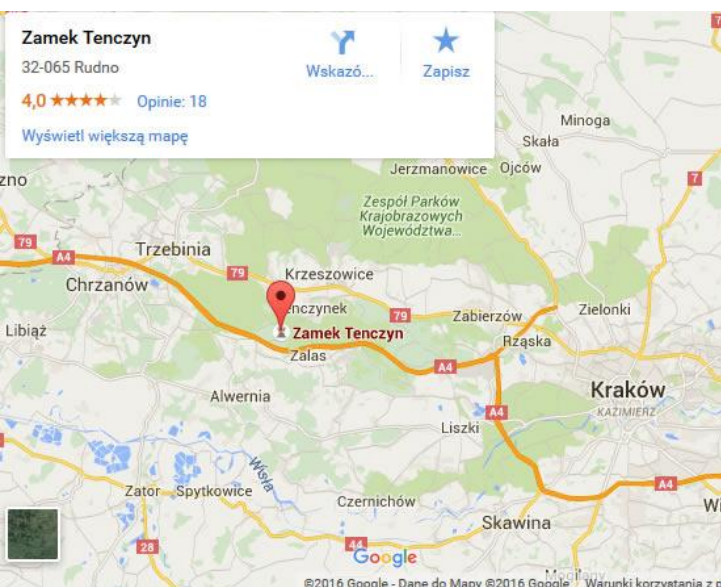
### Zwiedzanie

Zamek można zwiedzać nieodpłatnie:  
Maj-Wrzesień od poniedziałku do piątku w godz. od 10.00 do 15.00  
W weekend od godz. 10.00 do 18.00  
W weekend w okresie wakacyjnym od godz. 10.00 do 20.00



## Zamek w Tenczynie

Zamek rycerski z XIV-XV w. Pierwsza wzmianka o zamku pochodzi z roku 1402. Około 1570 r. pierwotne założenie zostało przebudowane przez Jana Ręczyńskiego w rezydencję renesansową. Następnie dodano zewnętrzne umocnienia obronne tworząc renesansową rezydencję ufortyfikowaną bastejowo. Opuszczony w 1769 r. zamek popadał w ruinę. W latach 1912, 1913 i 1949 prowadzono prace zabezpieczające ruiny. Od 2010 r. trwa zabezpieczanie ruin.



## INFORMACJE PRAKTYCZNE

### Nocleg

**WILLA SORRENTO** to piękny i klimatyczny obiekt w sąsiednich Krzeszowicach. Warta polecenia jest również restauracja.

### Zwiedzanie

Zamek Tenczyn jest obecnie niedostępny dla ruchu turystycznego. Pozostaje wyłącznie możliwość obejrzenia założenia od zewnątrz.